Numer dzisiejszy zawiera 6 stron.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. **Wilno, Niedziela 19 Października 1930 r.** Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 242 (1884).

Marszałek Piłsudski reformuje system układania i wykonywania budżetu.

„Łączenie parlamentaryzmu z rewolwerem — to rekord głupoty".

W dniu wczorajszym Marszałek Piłsudski udzielił redaktorowi naczelnemu Gazety Polskiej, p. Miedzińskiemu, wywiadu, który dzięki uprzejmości p. Miedzińskiego podajemy za pośrednictwem agencji „Iskra" poniżej.

— Minęły dwa tygodnie od ostatniej rozmowy, Panie Marszałku. Pozwalam więc sobie znowu zwrócić się z zapytaniem o bieg prac Pana Marszałka, jako szefa rządu.

— Pan, jako dziennikarz, oczekuje ode mnie naturalnie wynurzeń związanych z rzeczami najbardziej epatującemi. Niestety, proszę Pana, temi właśnie epatującemi rzeczami ja się zajmowałem mało i dlatego od nich nie zacznę. Natomiast zacznę od rzeczy, którą się najbardziej zajmowałem, to znaczy od nieszczęsnego budżetu. Pan wybaczy, że Pana i czytelników pańskich będę nudził, ale kiedy przyszedłem na stanowisko szefa gabinetu — a jak myślę z pewnem powodzeniem dotąd rządzę państwem — to odrazu zdecydowałem, że specjalnie dużo będę musiał poświęcić czasu na budżet państwowy na rok przyszły; powiedziałem też sobie odrazu, że jest tam właśnie dla mnie coś do zrobienia.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że dotąd nie dobrnąłem do globalnej sumy wydatków dopasowanych do dochodów, natomiast wyznaczyłem już i ogłosiłem panom ministrom termin, kiedy zasiądziemy do uchwalania budżetu: około 1-go listopada. Wytłumaczyłem również p. ministrom, że zatrzymuje mnie w tej sprawie nie kto inny, jak mój doradca finansowy, minister skarbu. A to dlatego, że ja, pomimo względnie ciężkiego stanu, chciałbym iść z budżetem o niezmienionej globalnej sumie w porównaniu z tegorocznym, natomiast mój doradca finansowy naglega uporczywie, ażebym zgodził się na obniżenie budżetu. Zdecydowałem się więc omówić z każdym z ministrów zosobna kwestję, co on może ze swego budżetu ustąpić; dostosowałem to także do samego ministra skarbu.

Daję przytem ministrom, nie wyłączając ministra skarbu, zapewnienie, że swemu doradcy finansowemu nie zdradzę, jak daleko osiągnąć może każdy z nich w obcięciu swego budżetu; tego święcie dotrzymuję, tak, że dotąd nikt nie wie, jak daleko każdy minister doszedł ze mną w tej sprawie. Uprzedziłem ich wszystkich, że muszę być przygotowany przy określaniu sumy globalnej na dwie ewentualności: jedną, która wyraża moją dotychczasową opinję, że możemy nie cofać się od sumy globalnej obecnego budżetu — i drugą to jest ewentualność, że będę musiał ustąpić swemu doradcy finansowemu, panu Matuszewskiemu i budżet zmniejszyć. Uprzedziłem też panów ministrów, że naturalnie przy ostatecznej rozmowie odbędą się targi z p. Matuszewskim, że ja będę szedł in plus, a on in minus — wtedy dopiero podzielę globalną sumę pomiędzy ministerstwa. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczę, że jak dotąd, żaden z ministrów nie pozostał głuchy na moje żądania, a każdy podał mi, choć z biedą, do wiadomości te sumy, o które może jego budżet być obcięty. Tak, że teraz w głowie mi ciągle tańczą cyfry przypuszczalnej sumy globalnej, do której w ten sposób dojść mogę.

Dodam Panu do tego tę rzecz, która, jak mówiłem, jest dla mnie do zrobienia i do której nareszcie się dorwałem. Nie mogę bowiem dotąd pogodzić się z myślą, aby budżet był konstruowany i układany w ten sposób, jak dotąd w Polsce się on układał. Rozpoczynałem te sprawy już nieraz po wypadkach majowych i za każdym razem w tym durnym systemie pracy sejmowej musiałem ją zarzucić. Teraz zaś zdecydowałem się iść do końca. Chodzi mianowicie o zasadę, że minister odpowiada za swój budżet przed Sejmem, dlatego nie należy mu przeszkadzać w układaniu budżetu, tak, jak jego indywidualna obrona swego budżetu wymaga. Jak Pan rozumie, ten sposób układania budżetu wymierzony jest przeciwko dotychczasowej supremacji „redakcyjnej" ministra skarbu i jego urzędnikom, nad ministrami resortowymi w układzie budżetu. Nastręcza to, rzecz prosta, poważne trudności. Oświadczyłem panom ministrom na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów, że każdy z nich jest wolny w układaniu budżetu swego resortu, układając go w formie dla niego indywidualnie odpowiedniej. Żądałem tylko jednego, ażeby wszystkie wydatki osobowe były wyodrębnione, albo też zestawione dodatkowo dla jasności sytuacji. O ile ta rzecz jest nowa, sądzić można z tego, że na tem posiedzeniu panowie ministrowie nie mówili nic, dopoki tej sprawy nie poruszyłem; wtedy dopiero zaczęły się pytania i dyskusje. Dotąd uśmiecham się wesoło, gdy ten moment sobie przypominam, a sądzę, że koledzy wybaczą mi tę niedyskrecję, popełnioną publicznie. Wybaczy i Pan, że się trochę nad tem zatrzymam — dlatego, że rzecz warta jest zastanowienia.

Prace budżetowe w latach ubiegłych dążyły wiednie i bezwiednie do systemu skamieniałości. Skamieniałości tak daleko idącej, jakgdyby można było przewidzieć na półtora roku przed zakończeniem wykonania układanego teraz budżetu prace każdego resortu z dokładnością nawet nie w miljonach złotych, ale w setkach złotych. Ja w mojej dotychczasowej pracy liczę, rozumuję i kalkuluję tylko miljonami, nie dopuszczając nawet do kalkulacji pół miljonami. Bo i jakżeż jakikolwiek minister może kalkulować setkami złotych? Jest to jedna uwaga. Druga uwaga jest ta, że taka skamieniałość powtarzać się musi nieledwie rok w rok, dążąc jakgdyby do uwiecznienia. I wtedy to „paleontologiczne" ujęcie budżetu nie daje możności jakiegokolwiek postępu. A wobec tego, że to jest niemożliwe, więc duża część budżetu staje się oszukańczą i zmusza do krętactw, specjalnie u p. urzędników bardzo daleko idących. Obok tego ta supremacja min. skarbu we wszystkich drobiazgach budżetu nie może nie dać skrępowania każdego z ministrów tak daleko idącego, że zatraca on indywidualność swej pracy i musi podlegać nieodpowiedzialnym elementom biurowym, podczas gdy to on przecież odpowiada za wszystko. Niechybnie, proszę Pana, nie można myśleć, że moja próba, uczyniona w tym roku, da wielkie rezultaty. Ja otwieram tylko drogę, którą iść należy i która w swym rozwoju po kilku dobrych latach da jednak lepsze i większe rezultaty, niż ludzie myślą.

Ta główna wada naszego budżetu jest wynikiem wielkich wad parlamentaryzmu, które prowadzą do tak wielkiej dozy oszukaństwa, że w jego powodzi trudno jest nawet złapać to, co jest istotną prawdą. Weźmy naprzykład system nieodpowiedzialności. Przy dzisiejszych wyborach doradzałem p. min. Carowi i min. Składkowskiemu, aby dali się wybrać i na wszelkie krzyki panów posłów, grożąc im kułakiem, odpowiadali językiem parlamentarnym: „Ty durniu, ja jestem poseł nieodpowiedzialny jak i ty, bałwanie — a zatem milcz i schowaj swój pysk do swego wychodka".

Radziłem właśnie taką odpowiedź, jako może najlepszy system ośmieszenia tej nieodpowiedzialnej niegodziwości. To samo jednak tyczy się odpowiedzialności finansowej. Przy całej tendencji robienia prób rządzenia zapomocą Sejmu stwarza się rządy nieodpowiedzialnych urzędników, albowiem każdy parlamentarny rząd nie czem innem zajmować się musi, jak codziennem określaniem swej sytuacji w Sejmie i poświęca na to tyle uwagi, że o istotnej pracy ministra nad resortem niema mowy. W tych warunkach, proszę Pana, na stanowisko ministra dobiera się najzręczniejszego intryganta i ta właśnie cecha jest najwyżej ceniona. Więc pocóż tak głośno krzyczeć o jakiejś odpowiedzialności, robić z tego błazeństwa, „źrenice swobody" i używać różnych innych pięknych słów?

— Jak widać z powyższych wynurzeń Pana Marszałka, ostatnie „epatujące" zdarzenia nie oderwały go istotnie od głównej pracy?

Wie Pan, takim zjawiskom, jak zamach na mnie, czy na kogo innego oraz te bezmyślne najzupełniej wybryki w Częstochowie nie poświęcałem zbyt wielkiej uwagi. Jest co prawda przysłowie: kto wiatr sieje, ten burzę zbiera. Ale wypadki te zanadto mało podobne są do burzy. Co do mnie, spokojnie określiłem, że mamy do czynienia w obu tych wypadkach z elementami rozkładu; rozkładu wydętej i dość smrodliwej wielkości, który to rozkład dawać musi raz poraz takie czy inne, trudne do obliczenia i przewidzenia, wypadki. Kto bowiem gada o „uzbrojeniu ludu" i kto dobiera do tego elementy ciemne i mało rozwinięte, potem zaś wyrzeka się wszystkich swych poprzednich obietnic, ten musi konsekwentnie, jako czynnik nieodpowiedzialny, zrzucać na plecy innych skutki swojego głupiego postępowania. Ja nieraz rozmawiałem z Panem chętnie o zjawisku aberacji myślowej, która prowadzi właśnie do tak chaotycznych i nieznośnie głupich kalkulacyj. To samo się zdarzyło z naszymi socjalistami, którzy zachorowali na niedorzeczną megalomanję i tak bezpodstawne mniemanie o sobie, że dla mnie naprz. byli tylko śmieszni, chociaż innych napawali obawą. Jednak próba połączenia parlamentaryzmu z rewolwerem stanowi rekord głupoty naszych socjalistów. Do takiego nonsensu jeszcze nikt się nie domyślił. Uprzedzałem tych, którym wiedzieć o tem trzeba, że skutki tej megalomanji dadzą się odczuć w Polsce dość długo i wątpię, by minęły szybko. Jest to jeden z powodów, dla których, gdy przyszedł okres wyborczy, zdecydowałem się odrazu na zakaz wszelkich manifestacyj i pochodów i to zakaz bezwzględny. Zaś ostatnie wypadki w dostatecznej, jak mi się zdaje mierze udowodniły, jak dalece ten zakaz był słuszny i celowy.

Konferencja gospodarcza na Zamku.



W dniu 16 b. m. w Sali Rycerskiej na Zamku odbył się wieczór dyskusyjny, poświęcony potrzebom gospodarczym województw wileńskiego i nowogródzkiego. Konferencję zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego. Przybyli również przedstawiciele rządu, wojskowości, sfer gospodarczych, banków państwowych, izb handlowo-przemysłowych, samorządu i t. p.

Gen. Zosik—Tessaro



został mianowany dowódcą OK—Przemyśl.

Sezon polowania z chartami



rozpoczął się już przed kilku dniami. Obrazek niniejszy przedstawia psy na smyczy, które za chwilę rozpoczną pogoń za zającem.

Z powodu przedwczesnego zgonu naszego bł. p. kolegi

Sołoduchy Juljana

wyrażają głęboki żal oraz współczucie rodzinie

1010 **Studenci V kursu med. U. S. B.**

Żołnierskie serca biją miłością i przywiązaniem do swego Wodza.

WARSZAWA, 18.X (Pat). Dnia 18 b. m. o godz. 14 zebrali się przed Belwederem oficerowie wszystkich oddziałów broni garnizonu warszawskiego, aby zamanifestować swe uczucie przywiązania i miłości do Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Do zgromadzonych oficerów i podoficerów przemówił inspektor armji gen. Rydz-Śmigły, zaznaczając m. in.:

Przed 10-ciu laty podpisywano rozjem, który dawał granice Rzeczypospolitej Polskiej po zwycięskiej wojnie pod wodzą Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, dając podstawę do dalszego mocarstwowego rozwoju naszego państwa.

Przed kilku dniami zdemaskowano plan zamachu na Marszałka Piłsudskiego, Wodza naszego narodu. Zbyt absurdalny jest kontrast między temi dwoma faktami, a równocześnie zbyt bolesny dla nas, żołnierzy, abyśmy nie zamanifestowali, jak to teraz czynimy, swych uczuć głębokiej czci i serdecznej miłości dla Marszałka Piłsudskiego i nie wznieśli okrzyku: „Pierwszy Marszałek Polski, Wódz Narodu, Józef Piłsudski niech żyje"!

Okrzyk ten zgromadzeni z entuzjazmem powtórzyli.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Konfiskata listu pasterskiego episkopatu grecko-katolickiego.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Ze Lwowa donoszą: przedwczoraj miał ukazać się list pasterski wszystkich biskupów grecko-katolickich w Małopolsce Wschodniej. Władze administracyjne we Lwowie, po zaznajomieniu się z treścią listu, przedstawiły władzom kościelnym grecko-katolickim konieczność zmiany pewnych ustępów listu pasterskiego, które wywołać mogłyby wręcz odwrotny od zamierzonego przez autorów listu skutek. Episkopat, zmierzając bowiem do uspokojenia nastrojów w Małopolsce Wschodniej, umieścił w liście pasterskim pewne zwroty, które przyczynić się mogły jedynie do podniecenia ludności. Episkopat odmówił prośbie władz administracyjnych. Wobec tego prokurator Sądu Okręgowego we Lwowie skonfiskował list pasterski.

Otwarcie międzynarodowej konferencji rolniczej w Bukareszcie.

BUKARESZT. 18.X. (Pat). W dniu 17 b. m. w sali akademji handlowej odbyło się otwarcie międzynarodowej konferencji rolniczej. Inauguracyjne przemówienie wygłosił rumuński minister rolnictwa Madgearu, zaznaczając w przemówieniu, że kryzys obecny wymaga współpracy zainteresowanych krajów. Wszyscy delegaci, zabierający głos na posiedzeniu, podkreślali zdecydowaną wolę wzajemnej współpracy w celu uzyskania praktycznych rezultatów.

Barjera czy most?

Berlin, w październiku.

Po wyborach w Saksonji, gdzie uwydatniła się już ogólna tendencja owego przegrupowania sił, które z taką oszałamiającą pewnością ujawniło się podczas ogólno-niemieckich wyborów, jeden z wybitniejszych przedstawicieli ruchu hitlerowskiego oznajmił, że hitlerowcy uratowali społeczeństwo burżuazyjne, przyjąwszy do swych szeregów masy malkontentów, które wystąpiły ze starych partyj burżuazyjnych, a które w razie, gdyby partja hitlerowska nie istniała, poszłyby na lep haseł komunistycznych. Innemi słowy hitlerowcy uważają siebie za swego rodzaju piorunochron.

Należy jednakże zaznaczyć, iż ta sama fala niezadowolenia, która powiększyła liczbę mandatów hitlerowskich z 12 na 107, równocześnie powiększyła liczbę mandatów komunistycznych z 56 na 77. Hitlerowcy upojeni własnem zwycięstwem zapomnieli o tych „drugich zwycięzcach". Tymczasem nie jest to sprawa bez znaczenia.

Jeśli podczas ostatnich wyborów komuniści byli jedynie w 2 okręgach wyborczych silniejsi od socjal-demokratów, obecnie już wyprzedzili ostatnich w 5-ciu okręgach, a co szczególnie zasługuje na uwagę w bardziej uprzemysłowionych okręgach.

„Wybory przeszły po naszej myśli" pisał w zachwycie następnego dnia po wyborach hitlerowski „Der nationale Sozialist" „proletarjat przechodzi do komunistów, młodzież burżuazyjna ściąga pod sztandar faszyzmu". Nie jest to zupełnie dokładne: ruch hitlerowski ogarnął niezawodnie również pewne warstwy robotników, środkiem ciężkości jego — młodzież wiejska, a w znacznym stopniu opiera się on na owej warstwie ludności, która w Niemczech nazywa się „Stehkragenproletarier". Ten sam brak gruntu socjalnego, który z pewnych inteligentów robi adeptów komunizmu, pcha innych do obozu faszyzmu. Do powodzenia obydwóch partyj w niemałym stopniu przyczynili się uginający się pod ciężarem podatków i zgnębieni stagnacją w handlu drobni kupcy i rzemieślnicy. Wogóle jak hitlerowcy tak i komuniści czerpali i czerpią swe siły z jednego źródła, jeśli mowa o mieście.

Wzajemny stosunek obydwu partyj jest dwulicowy: z jednej strony są zawziętymi wrogami, walczącymi na śmierć nie na życie, z drugiej strony są oni sprzymierzeńcami w walce z istniejącym ustrojem. Szeregi ich nierzadko łączą się w walce przeciw wspólnemu wrogowi. Wszystko to niezbyt przemawia na korzyść teorji piorunochronu; mówi się o barjerze tam, gdzie wszystkie przejścia są zamknięte; tam natomiast, gdzie przejścia od jednego do drugiego są tak widoczne, jak w danym wypadku, trudno mówić o barjerze. Można raczej mówić o moście. Wyborcy Hitlera zerwali już ze staremi tradycyjnemi pojęciami, ogarnięci oni są rewelacyjną falą protestu przeciw istniejącemu ustrojowi nietylko politycznemu, lecz również społeczno-ekonomicznemu. Są oni usposobieni w większości antykapitalistycznie.

Hitler przekładając, widocznie obecnie drogę legalną nad rewolucyjną, stara się rozwinąć swą teorję piorunochronu również i zagranicą, odgrywając rolę zbawcy Europy od bolszewizmu. Wszelkie jednak upokorzenia, jakie się jego przed kapitałem zagranicznym musi niezawodnie ujemnie odbić się na jego wpływie na masy. Jeśli Hitler na łamach prasy amerykańskiej zapewnia, że „nie jest wrogiem własności", rzecz jasna że nietylko socjaliści i komuniści lecz nawet jego stronnicy z partji — „rewolucyjni hitlerowcy" — wyzyskają to przeciw niemu w masach. Jeśli obecnie Hitler po ogłuszającej kanonadzie słownej, która podnieciła masy, zawrze rozejm z istniejącym ustrojem, okaże poparcie parlamentarnemu rządowi w jego usiłowaniach uzdrowienia gospodarki państwowej kosztem płatników, — odtrąci to od niego wielu jego zwolenników. Podnieceni demagogją Hitlera o zabarwieniu socjalistycznem, oszukani przez swego wodza, przejdą do obozu komunizmu. Hitler mobilizował masy niezawodnie swemi metodami demagogicznemi podniecił masy, doprowadził ich podniecenie do najwyższego napięcia...

Jak się więc ono wyładuje?—Czy w postaci ostrych rezolucyj pod adresem rządów obcych? — Wymachiwaniem mieczem z kartonu nie imponuje masom! A może przez przygotowanie odwetu? — Ententa ze złożonemi rękami nie będzie spoglądała na to, jak Niemcy hitlerowskie będą się szykowały do wojny. Czy też w sięgnięciu po akcję antysemickich wedle metody Obwiepola?—Trudno uspokoić w ten sposób 3 miljonów bezrobotnych!—Hitler mobilizował masy, wiele im obiecywał. Wielu już po dojściu do władzy nie dotrzymywano obietnic. Lecz z głodną masą nie ma żartów.

W pewnej odezwie hitlerowskiej przed wyborami stało: „Przed twemi drzwiami stoi sekwestrator, który zabiera ci ostatni grosz za podatki..." A co będzie, jeśli po zwycięstwie Hitlera przyjdzie tenże sekwestrator?— Jeśli po zwycięstwie będą wyrzucali setkami robotników i pracowników na ulicę, redukować pensję urzędnikom, zwiększać ceny na żywność, podnosić komorne pozbawiać bezrobotnych zasiłków — słowem, prowadzić politykę bloku burżuazyjnego? Wówczas gniew mas, niebacznie podniecony przez Hitlera, może skierować się przeciw niemu zamiast tego by być barjerą względem bolszewizmu jak to się dziś głosi, partja Hitlera może stać się owym mostem, po którym przejdą liczne masy malkontentów z partji burżuazyjnej do obozu komunizmu.

Dr. Grzegorz Wirszubski.

Pilna sprawa.

Ważna dla naszego kraju dziedzina rybactwa rzecznego i jeziorowego leży wciąż odłogiem głównie z powodu nieuregulowania dotychczas prawnych stosunków w tej dziedzinie.

Kilkakrotnie interpelowałem miejscowe miarodajne czynniki w sprawie ustawy rybackiej i zawsze otrzymywałem jednobrzmiącą odpowiedź i zapewnienie, że Ustawa rybacka jest opracowywana i w niedługim czasie zostanie wydana.

Zmieniały się czasy, zmieniali się ludzie, tymczasem Ustawy rybackiej jak niema tak niema i to z wielką szkodą dla tej gałęzi produkcji krajowej mającej przed sobą, po unormowaniu prawnych stosunków, wielką przyszłość.

O ile sobie przypominam, o ustawę rybacką dopytywałem się po raz pierwszy pięć lat temu.

Na wszystkich wodach naturalnych, nie wyłączając wód państwowych, z powodu braku ustawy rybackiej, prowadzi się gospodarkę rybną mniej lub więcej rabunkową, jeziora wydzierżawia się najczęściej nie rybakom zawodowym, a osobom które z rybactwem mało mają wspólnego, na okres od 1 — 3 lat, a więc termin stanowczo za krótki do zaprowadzenia racjonalnego gospodarstwa rybnego; kontrakty na dzierżawę wód naturalnych są zazwyczaj jednostronne: posiadają błędy i wogóle wiele pozostawiają do życzenia, o ile chodzi o racjonalne prowadzenie rybołówstwa — czy może być w takich warunkach mowa o jakiemkolwiek zarybianu? To też jezior Wileńszczyzny nie zarybia się wcale z wyjątkiem chyba minimalnej ilości sprowadzanego od paru lat narybku węgorza— o rzekach niema co i mówić, panuje na nich kompletny chaos, zawodowego rybaka niemal nie spotyka się wcale, „rybołówstwo" uprawiają kłusownicy, którzy niszczą tylko rybę wszelkiemi możliwemi środkami, nie wyłączając bicia ościami i granatami.

Niejednokrotnie rozmawiałem z rybakami o stosunkach rybackich panujących w Wileńszczyźnie i najczęściej skontatować mogłem rozgoryczenie, i mniej więcej taką odpowiedź: „Rozmaici panowie przyjeżdżają do nas i tłumaczą, żebyśmy wody swoje zarybiali, drobnej ryby nie łowili, w czasie tarła rybę szanowali, kiedy wiesz pan, prawdę powiedzieć my tak dzisiaj robić nie możemy, gdyż musimy łowić rybę na wyścigi ze złodziejami których pełno jest na rzekach i jeziorach i to tak zuchwałych, że w biały dzień taki sobie niegodziwiec łowi i dobrze kiedy zobaczywszy rybaka ucieknie, a to nieraz odgraża się, a co gorsza i bić się sunie. A myśli pan, że taki złodziej mało ryby złowi, jak popadnie pod dobry czas to w sitniku tryhubicą i 10 — 12 klg za jeden raz a, okoni pod lodem też niemniej łowią, oni zawsze przed środą lub piątkiem, kiedy najlepiej rybę sprzedać, a i przed żydowskiemi świętami też, bo wtedy ryba najdroższa. Próbowaliśmy i do sądu, to dobrze kiedy na jakie 10 — 15 zł. Sędzia zasądzi, ale często i siatkę każe zpowrotem oddać, a niegodziwiec zaśmieje się jeszcze z Ciebie i znowu rybę zacznie łowić i tak ciągle my swoje, a oni swoje; nadojadła już nam taka robota, niejuż to prawa jakiego zaprowadzić nie można".

I doprawdy trudno nie przyznać racji tym prostym, szczerym słowom wileńskiego rybaka. Czyż nie dałoby się wydać obecnie Ustawy rybackiej w drodze Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wszak były ustawy gospodarcze, które wydano w tym uproszczonym trybie.

Należy mieć nadzieję, że i dla wydania Ustawy rybackiej znajdzie się dostateczna podstawa, trzeba tylko zastanowić się nad bezpośrednim głosem życia.

Miejscowy.

Popierajcie Ligę Morską

Oświadczenie sędziego śledcz. Skorzyńskiego.

Zapytany przez przedstawiciela redakcji „Kurjera Porannego" sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia, p. Skorzyński, oświadczył co następuje:

— **Wywiadów w śledztwach prowadzonych przeze mnie zasadniczo nie udzielam.**

Ze względu jednak na to, że w sprawie, dotyczącej zamachu na osobę Marszałka Piłsudskiego, obiegają pogłoski niepokojące opinję publiczną, na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa stwierdzam, że wszelkie domniemania o rzekomej prowokacji są stanowczo i bezwzględnie wyłączone.

Nowy prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

WARSZAWA, 18.X. (Pat). Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, prof. dr. Stanisław Wróblewski, wniósł w czerwcu r. b. do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku, motywując ją przekroczeniem granicy wieku i chęcią poświęcenia się całkowicie pracy naukowej i działalności na terenie Akademji Umiejętności, której został obrany wiceprezesem.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do prośby prof. Wróblewskiego, zwalniając go z dniem 15 października ze stanowiska prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów mianował p. dr. Jakóba Krzemieńskiego, dotychczasowego prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego, prezesem Najwyższej Izby Kontroli.

Wystąpienie z szeregów PPS. wybitnego działacza.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Duże wrażenie w kołach politycznych wywołał list instruktora milicji partyjnej PPS CKW i sekretarza generalnego Związku Legjonistów Demokratów Kozakiewicza, który oświadcza, iż nie może pozostawać wobec ostatnich aktów w PPS i zgłasza swe wystąpienie.

Zakazany pochód.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dziś w Warszawie odbędzie się wielkie zgromadzenie przedwyborcze b. wojskowych. Po zgromadzeniu tem miał się odbyć wielki pochód ulicami miasta pod Belweder. Władze bezpieczeństwa ze wzgędu na spokój publiczny wydały zakaz urządzenia tego pochodu.

Wycofanie kandydatury prof. Strońskiego.

Dowiadujemy się, że kandydatura prof. St. Strońskiego została wycofana ze wszystkich list Str. Narodowego naskutek sprzeciwu młodzieży Obozu Wielkiej Polski.

Aresztowanie b. posła Krzciuka.

WARSZAWA, 18.X. (Pat). Dnia 17 b. m. wiecz. aresztowany został w Dąbrowie koło Tarnowa z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Tarnowie były poseł „Piasta" Henryk Krzciuk i osadzony w areszcie sądu okręgowego w Tarnowie. Śledztwo z § 65 K. K. prowadzi sędzia śledczy Józef Janus.

Bezprzeładunkowa komunikacja kolejowa między Polską i Estonją

W wyniku porozumienia, jakie osiągnięte zostało na międzynarodowej konferencji kolejowej, która odbyła się w swoim czasie w Wilnie między przedstawicielami Polski, Finlandji, Łotwy i Estonji, władze kolejowe zaprowadzają z dniem 1 listopada r. b. bezpośrednią bezprzeładunkową komunikację między Polską a Estonją. Bezprzeładunkowa komunikacja dotyczy ruchu towarowego, ekspresowego i osobowego.

Słuszna uchwała.

BERLIN, 18.X. (Pat). Konwent senjorów uchwalił obniżyć djety posłów od pierwszego listopada o 20 proc. Specjalne wynagrodzenia poselskie za udział w pracach komisyj ulec mają zmniejszeniu o połowę.



„...prezydent Rzeszy Niemieckiej otworzył pierwsze posiedzenie Reichstagu".

Min. Zaunius o umowie z Niemcami i pertraktacjach z Polską.

KOWNO, 18-X. (Tel. wł.). Minister Zaunius udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym na wstępie dał oświetlenie ostatniej litewsko-niemieckiej umowy genewskiej. Obie strony są zadowolone z umowy — powiedział min. Zaunius. Uważałem za swój obowiązek podpisanie tej umowy, jakkolwiek przewidywałem, iż będzie to z niezadowoleniem przyjęte na Litwie. Sprawę można było przeciągnąć, uważałem to jednak za niecelowe. Należy sobie uprzytomnić, że w umowie tej niema nic, oprócz tego, co już zawiera konwencja kłajpedzka. Podpisując umowę z min. Curtiusem, miałem na widoku naszą sytuację ekonomiczną.

Na następne pytanie, kiedy i gdzie będą prowadzone pertraktacje z Polską oraz jakie kwestje zostaną poruszone, p. Zaunius odpowiedział: Gdzie i kiedy, dotychczas jeszcze niewiadomo, ale mogę z całą pewnością twierdzić, iż rokowania te wszczęte będą jeszcze w roku bieżącym. Jednakże zostaną one poprzedzone rokowaniami w Paryżu, które będą miały miejsce w połowie listopada i w których weźmie udział prezes komisji tranzytowej, Quinones de Leon. Litwa będzie reprezentowana albo przez min. Zauniusa osobiście, albo przez posła litewskiego Klimasa. Podstawą rokowań będą te sprawy, które zostały wymienione w litewskiej nocie do Ligi Narodów z dnia 23 czerwca z powodu incydentów na linji administracyjnej.

Jak minister zapatruje się na głosy prasy w sprawie rozszerzenia bazy rokowań? — brzmiało następne pytanie.—Po pierwsze, muszę zaznaczyć, że rząd nie wie o żadnych rokowaniach, ktore rzekomo miały być prowadzone w Wilnie. Naogół wszystkie rządy w Litwie — mówi dalej p. Zaunius — miały chęci porozumienia się z Polską. Te same chęci ma rząd obecny. Chodzi jedynie o warunki. Co się tyczy wszakże tej sprawy, nie jestem optymistą.

Dalej postawione było pytanie, dlaczego p. Zaunius podał się do dymisji. Dr. Zaunius odpowiedział, że swojem posunięciem chciał przekonać się, jak dalece cieszy się zaufaniem jego osoba oraz prowadzona przezeń polityka.

W dalszej rozmowie p. Zaunius zakomunikował, iż wysłał depeszę z zawiadomieniem, że Litwa nie weźmie udziału w konferencji bukaresztańskiej. Dr. Zaunius naogół sceptycznie zapatruje się na tego rodzaju konferencje i według niego, rząd litewski winien powstrzymać się od stwarzania wszelkiego bloku. Co do rokowań handlowych z Łotwą, minister oświadczył: Niestety rokowania trwają zbyt długo, co jednak nie jest winą Litwy. Ogólna tendencja rokowań jest przychylna i rząd litewski pragnie, ażeby traktat handlowy z Łotwą został jak najprędzej podpisany.

Ostatni akt w rozgrywce opozycji z rządem Brueninga

zbliża się ku końcowi.

BERLIN, 18-X. (Pat). Akt ostatni w rozgrywce między rządem kanclerza Brueninga a opozycją parlamentarną zbliża się ku końcowi.

W godzinach popołudniowych wpłynął do Reichstagu wniosek zbiorowy 5 ciu partyj: centrum, partji ludowej niemieckiej i bawarskiej, partji państwowości i zjednoczenia ludowo-narodowego, domagający się przejścia do porządku nad wszystkiemi wnioskami opozycyjnemi o wyrażenie votum nieufności rządowi Rzeszy i poszczególnym ministrom.

W ciągu dnia 18 b. m. hitlerowcy wystąpili z odrębnemi wnioskami o votum nieufności dla ministrów Curtiusa, Wirtha i Groenera. Pozatem niemiecko-narodowi żądają uchwalenia votum nieufności dla ministrów Curtiusa, Wirtha i Treviranusa.

W dyskusji nad deklaracją kanclerza przemawiało w sobotę szereg przedstawicieli grup parlamentarnych. W imieniu Landvolku poseł Doebich żąda obalenia traktatu wersalskiego, o ile mocarstwa sprzymierzone nie wykonają postanowień traktatu w sprawie rozbrojenia. Landvolk głosować będzie za votum nieufności dla rządu i min. Curtiusa.

Komunista Toergler oświadcza, że jego frakcja głosować będzie za votum nieufności, zgłoszonem przez niemiecko-narodowych.

Poseł zjednoczenia narodowo-ludowego Adeix występuje w obronie min. Curtiusa. Jeżeli minister spraw zagranicznych Rzeszy tym razem nie mógł osiągnąć w Genewie sukcesu i podczas narad zastosować uderzenia pięścią w stół, to przypisać to należy wyłącznie kampanji prasy niemiecko-narodowej i hitlerowskiej, która osłabiła wydatnie jego pozycję na terenie genewskim.

W czasie przemówienia posła socjalistycznego Hoegnera dochodzi do niebywałej awantury. Pos. Hoegner przytoczył, że Hitler w czasie okupacji zagłębia Ruhry wzywał do zaniechania walki z Francuzami i zwrócenia się przeciwko tym, na których ciąży piętno zbrodni z listopada roku 1918.

Dalszym wywodom mówcy towarzyszyły okrzyki i protesty hitlerowców. W pewnej chwili były minister socjalistyczny Sewering podszedł do wice-przewodniczącego Ossera, zwracając mu uwagę na pogróżki hitlerowca Heinesa pod adresem mówcy socjalistycznego. Heines został wydalony z sali.

W odpowiedzi na to hitlerowcy poczęli obsypywać Seweringa obelgami. Ten ostatni przeszedł jednak spokojnie obok ław narodowych socjalistów w stronę wyjścia. Za Seweringiem wybiegła grupa hitlerowców i socjaldemokratów.

W kuluarach Reichstagu doszło do gwałtownej sprzeczki między obu grupami, która tylko dzięki interwencji prezydenta Loebego nie zamieniła się w bójkę.

—oo—

Szkoły niemieckie w Poł. Tyrolu nie będą otwarte.

WIEDEŃ, 18.X. (Pat). Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają doniesieniom prasy niemieckiej, jakoby władze włoskie Południowego Tyrolu pozwoliły na otwarcie prywatnych szkół niemieckich. Prasa faszystowska oświadcza kategorycznie, że po zamknięciu niemieckich szkół prywatnych, które były ośrodkiem propagandy antywłoskiej, nie jest już możliwe ich otwarcie. Dla poprawy stosunków niemiecko-włoskich istnieje inna możliwość, nie należy jednak stawiać nierozumnych żądań co do otwarcia szkół niemieckich.

Echa mordu w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA, 18.X. (Pat) Władze sądowe, prowadzące śledztwo w sprawie morderstwa w Kasie Chorych, zwolniły wszystkich aresztowanych z wyjątkiem byłego posła Józefa Kaźmierczyka, Gromkiewicza, Czeplińskiego i Kaczyka.

Dziś o godz. 4 po poł. odbył się tu pogrzeb sprawcy zabójstwa w Kasie Chorych, Kostrzewskiego.

Walki w Brazylji.

RIO DE JANEIRO, 18-X (Pat.) Urzędowo donoszą, że na froncie Minas Geras wojska rządowe zajęły po zaciekłej walce miasta Muzumbinho, Monte Santo, Tronqueiras i Bon Successo. Powstańcy cofają się w nieładzie ku granicy. Ze stanu Espirito Santo donoszą, iż ataki powstańców zostały wszędzie odparte. Silne oddziały powstańców usiłowały posunąć się wgłąb stanu Goyas, lecz zostały odrzucone przez wojska rządowe, które posunąły się naprzód na południe.

Zewsząd donoszą o organizowaniu się bataljonów ochotniczych.

Rozmaitości

SKUTKI TESTAMENTU.

Oryginalne w swoim rodzaju komplikacje wywołał testament zmarłego niedawno bogacza barcelońskiego, Brunona Humberta. Zmarły zapisał cały majątek swym trzem córkom, pod warunkiem jednak, iż wyjdą zamąż, w przeciwnym razie spuścizna przejść miała w ręce instytucyj dobroczynnych.

Zdawało się, że sprawa ta nie powinna wywołać żadnych trudności. Okazało się jednak, że najmłodsza z sukcesorek liczy lat siedemdziesiąt, najstarsza zaś osiemdziesiąt, a wszystkie pozostawały dotychczas w panieńskim stanie. Przebąkiwano więc o obaleniu testamentu wobec jawnej niepoczytalności testatora. Bo czyż normalny człowiek, przytem ojciec, który do końca życia otaczał swe córki miłością, mógł sobie pozwolić na tak złośliwy żart. Tymczasem testament był najprawomocniejszy, tylko pisany.... 60 lat przed śmiercią, staruszek zapomniał widocznie o tej krzywdzącej jego dzieci klauzuli, wywołanej swego czasu troską o ich szczęście.

Adwokaci i sędziowie daremnie łamali sobie głowy nad rozstrzygnięciem tej sprawy, wkońcu jednak zdecydowano, że klauzula pod żadnym pozorem usunięta być nie może. Siostry były w rozpaczy. Naraz nadchodzi wiadomość o ślubie najstarszej z nich z dalekim 90-letnim ich krewnym. O ile więc pozostałe siostry nie pójdą w jej ślady, cały majątek przysądzony będzie rezolutnej staruszce. Podobno jednak amatorów na posagi dawno przekwitłych panien niebrak. Obie zaś zdecydowały się, że tak łatwo nie dadzą za wygraną i wkrótce staną na kobiercu ślubnym, by nie być świadkami triumfu najstarszej siostry.

O ŚPIEWAJĄCYCH URZĘDNICZKACH POCZTOWYCH.

Niedawno dzienniki amerykańskie ogłosiły, iż adwokat Mac Grath z New Yorku poszukuje spadkobierców Jana Whalena, emigranta irlandzkiego, który umarł w Stanach Zjednoczonych, pozostawiając 5 miljonów dolarów. Gdyby naskutek tego ogłoszenia nikt się nie zgłosił, sumienny adwokat wyjechał osobiście do Irlandji na poszukiwanie nieświadomych szczęśliwców. Poszukiwania nie dały jednak rezultatu.

Zrezygnowany adwokat udał się na pocztę w Dublinie, by telegraficznie zawiadomić rodzinę o powrocie. Gdy wszedł do pustego budynku pocztowego, zwróciła jego uwagę piękna stara melodja irlandzka, śpiewana uroczym głosikiem w jednym z pokoi pocztowych. Zachwycony pośpieszył tam i zapoznał się z Marją Whalen, urzędniczką pocztową, sierotą. Po krótkiej rozmowie adwokat przekonał się, że jest ona jedyną spadkobierczynią Jana Whalena.

Oto co się nazywa... zdobyć majątek śpiewająco.

Podobno od tego czasu władze pocztowe w Dublinie nie mogą dać sobie rady z manją śpiewania wśród urzędniczek pocztowych.

GORLIWI PARAFJANIE.

Pewnego dnia, jeden z pobożnych Anglików, wychodząc z kościoła, zauważył brak swego nowego parasola. Pobiegł więc do redakcji jednego z najpopularniejszych dzienników i dał ogłoszenie, w którem obiecał znalazcy swej zguby wynagrodzenie, za oddanie mu parasola.

Kilka dni minęło i nikt się nie zgłosił.

Gdy zmartwiony obywatel zrezygnował już ze swej własności, jeden z redaktorów, dowiedziawszy się o tem zdarzeniu, umieścił następujące ogłoszenie:

„Pewnej niedzieli podczas mszy porannej, zauważono w kościele Saint-Paul znaną z nazwiska osobistość w momencie, gdy przywłaszczała ona sobie jedwabny parasol. Jeżeli tej osobie zależy na reputacji dobrego chrześcijanina i na uniknięciu skandalu — niech odniesie ukradziony parasol do redakcji gazety X".

Następnego dnia w przedpokoju redakcji znaleziono 12 jedwabnych nowych parasoli.

P. K. O. komunikuje,

że nieodebrane obligacje Premjowej Pożyczki Budowlanej, które subskrybowane były w urzędach pocztowych, względnie w Oddziałach prowincjonalnych PKO od dn. 18 b. m. mogą być odebrane przez właścicieli tylko w Centrali PKO w Warszawie.

Z uwagi, że już w dn. 1 listopada br. odbędzie się pierwsze losowanie premji tej pożyczki, wskazanem jest, by wszyscy subskrybenci mieli swoje obligacje w swojem posiadaniu.

Giełda warszawska z dn. 18.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,95½—8,97½—8,93½
Białogród	15,82—15,86—15,78
Bukareszt	5,31—5,32½—5,29
Holandja	359.44—360,34—358,54
Londyn	43,34¾—43,45½—43,24
Nowy York	8.912—8.932—8,892
Paryż	34,99—35,08—34.90
Praga	26,46½—26,53—26,40
Nowy York kabel	8,921—8,941—8.901
Szwajcarja	173,25—173,68—172,82
Wiedeń	125,82—126,13—125,51
Włochy	46,72—46,84—46.60
Berlin w obr. pryw.	212,20

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	100,50—100,00—101.00
5% Premjowa dolarowa	57,50—58,00
5% Konwersyjna	53,00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94.00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	50.75—50,00
8% warszawskie	71,75—71,25
8% Łodzi	65,00
3% premjowa poż. budowl.	50.00

AKCJE:

Bank Polski	152,50—152,00—152,50
Częstocice	33,00
Lilpop	23,00
Ostrowiec serja B.	51,00
Starachowice	11,00

Akademicki głos wyborczy.

Od Redakcji.

Przystępując do redagowania na gościnnych łamach „Kurjera Wileńskiego“ Akademickiego Głosu Wyborczego, zaznaczamy, że wyłącznie będzie on poświęcony wyborom

Dodatek Akademicki poświęcony sprawom ogólnym będzie ukazywał się normalnie. **Redakcja.**

Młodzież akademicka, a Józef Piłsudski.

Przełom majowy był czynem potężnej indywidualności Marszałka, który doskonale wiedział, że załamanie się psychiczne stronnictw i niezależność dotychczasowych form politycznych prowadzi Państwo do zguby.

Trzeba było Polskę wydrzeć z bezwładu, oczyścić obyczaje polityczne, przełamać i rozbić domajowy sposób bycia.

Marszałek Piłsudski nie chciał być dyktatorem, chciał Naród wychować do swych zadań, dla tego jednak trzeba było przygotować odpowiedni grunt.

Mija cztery lata od chwili gdy salwy karabinowe na ulicach Warszawy przyniosły wieść o wypowiedzianej walce „czerwonej i czarnej Targowicy“!

Mija cztery lata pracy nad konsekwentnym rozbijaniem dawnych form życia politycznego, nadchodzi końcowy etap zakończenia rewolucji Ducha Nowej Polski na zdgrzybiałym, zmierzchłym światem ciasnego nacjonalizmu i skrajnego, schyłkowego liberalizmu.

Zwycięstwo w walce Józefa Piłsudskiego o lepsze Jutro Polski jest koniecznym warunkiem trwałego bytu Państwa.

W nadchodzącym obecnie etapie tej walki polska młodzież akademicka nie powinna pozostać na uboczu. Świadoma swej siły moralnej oraz w przekonaniu, że w chwili obecnej, wielkiej chwili dziejowej, nie może zabraknąć głosu Młodej Polski na szali zwycięstwa o lepsze Jutro Najjaśniejsze Rzeczypospolitej, postanowiliśmy wziąć udział w wyborach.

Stojąc zasadniczo poza wirem walk politycznych, mamy możność objektywnego stwierdzenia sytuacji.

Polska przeżywa ciężki kryzys wewnętrzny.

Jak już Józef Piłsudski powiedział, że... „byliśmy własnymi naszymi pradziadami... Świąt pomknął naprzód siedmiomilowemi skokami. W ciągu życia naszego zaszły zmiany wymagające w normalnych warunkach życia całych pokoleń...“

Słowa, które wyraźnie charakteryzują sytuację.

Szybkie zlikwidowanie przesilenia jest dla nas kardynalnym warunkiem normalnego rozwoju.

Życie ucieka, wytwarza nowe konjunktury polityczne, niebezpieczeństwo od Zachodu staje się coraz bardziej realne.

Niema ani chwili czasu do stracenia.

I tak jak mówiłem w marcu r. b. „że... nie słowami, ale czynami będziemy Ci hołd Imieninowy składali, hołd, którego plony przyszłe pokolenia będą zbierały. Wyrosłeś z krwi i znoju, z pracy żmudnej i niezmordowanej, a przesiąkniętej goryczą niezrozumiałości — wiesz co jest naszą intencją i pojmiesz nas“.

Nie słowami ale czynem.

Czyn natomiast jest dwojaki — ciągły w pracy dnia codziennego obliczony na życie pokoleń i czyn i, wysiłek chwili, potężny w swym rozmachu dla celu wielkiego, którego plon zbierać będziemy już, już, teraz!

Młodzieży Akademicka do czynu!

Pamiętajmy o tych tytułach Marszałka, które Mu nasze wdzięczne serca nadały—-Oskobodziciela Ziemi Wileńskiej i Wskrzesiciela Wszechnicy Batorowej!

Niech one nam staną się hasłem dnia, w którym naszym jednolitym frontem możemy wyrazić swoją wdzięczność Jemu.

Miejmy odwagę wołać przed Polską całą i światem, Młodzież Akademicka stoi wiernie przy Józefie Piłsudskim!

Syn tej ziemi, Ten, w duszy którego obraz grodu Gedyminowego łączył się w nierozerwalną całość z obrazem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej we wszystkich walkach o Niepodległość chce Polsce dać nowe formy życia, chce wychować Naród do wielkich obowiązków, chce Polskę zrobić Mocarstwem!

Nadchodzi Jutro pozytywnej pracy, Jutro budujące — drogę ku niemu wskazuje dobro Państwa, personifikacją dobra jest Józef Piłsudski!

Jak Polska długa i szeroka, pod strzechy wieśniacze i tam w brudne uliczki wielkomiejskie niech leci gromki krzyk, że my Ci Panie Marszałku z wiernych najwierniejsi, bo nietylko czcimy Cię w entuzjazmie za Twe dzieło, ale wszystkie swe siły młodzieńce skupiamy, aby w pracy ciągłej i niezmordowanej dla dobra Państwa i Narodu dać wyraz temu, że Józef Piłsudski to jest symbol, to jest treść, która nas młodych porywa ku Tobie, która każe nam myśleć o Polsce Jagiellonów i Batorych, która nas robi dumnemi synami swej Ojczyzny.

Twardo stańmy przy boku wielkiego Wodza Narodu, i w marszu o lepsze Jutro Mocarstwowej Polski, słuchając Jego największego hasła, hasła wysuwania inicjatywy, idźmy w przyszłość jako zwarta grupa Młodej Polski z wypisanem hasłem dnia dzisiejszego na naszym sztandarze:

Dla Polski z Józefem Piłsudskim!

Stanisław Klukowski.

Istota zagadnień doby.

1. Prawo do Niepodległości zdobyliśmy niezłomną wolą wolności — prawo do utrzymania zdobytej Niepodległości, prawo do uznania i szacunku ze strony innych narodów zdobędziemy pracą, która jest podstawową formą działalności każdego człowieka i każdej organizacji i grupy społecznej.

2. Przełom majowy powstrzymał w porę rozpoczynający się proces rozkładu, nie zdołał atoli jeszcze wytworzyć wyraźnej myśli przewodniej dla politycznych, gospodarczych i społecznych działań Rzpltej.

3. Polska stoi wobec konieczności jasnego sprecyzowania sobie dróg rozwojowych przyszłości, wypracowania myśli kierowniczej, która życie polskie ożywiłaby i konsekwentnie zorganizowała wszelkie dziedziny życia.

4. Społeczeństwo w swych szerokich masach nie posiada jeszcze poczucia odpowiedzialności za własne państwo.

6. Polska może istnieć trwale i rozwijać się wśród splotu obecnych różnorodnych warunków jedynie jako demokracja współczesna.

7. Marszałek Józef Piłsudski wychowuje Naród do zadań powyższych zwalcza obecne formy politycznie i buduje Jutro Polski.

8. Rewolucja majowa rozbijająca konsekwentnie partyjnictwo, demagogję i sejmwo.adztwo, dobiega końsa, stoimy w przededniu decydującej rozgrywki o następny etap prac Marszałka Piłsudskiego, nie wolno nam usunąć się od przychylenia szali Zwycięstwa.

9. Nadchodzi Jutro pozytywnej pracy, Jutro budujące. Drogę ku Niemu wskazuje dobro Państwa personifikacją dobra jest Józef Piłsudski.

Deklaracja polityczna Rady Naczelnej Z. P. M. D.

Rada Naczelna ZPMD. obradująca w Warszawie dnia 21 września 1930 roku stwierdza:

Dawne partje polityczne zamiast prowadzić twórczą pracę narodowo państwową stały się, przez przerost ambicyj i interesów grupowych oraz doktrynereski kult haseł ciasnego nacjonalizmu czy też uniemożliwiającego wszelkie sprężyste rządy, schyłkowego liberalizmu politycznego, ośrodkiem wstecznictwa hamującego normalny rozwój narodu.

Zwycięstwo w walce jaką prowadzi z tym zgubnym duchem Marszałek Józef Piłsudski o naprawę demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej jest koniecznym warunkiem bytu Polski.

W tem przekonaniu Polska Młodzież Demokratyczna wzywa najszersze szeregi młodzieży, która w pierwszym rzędzie winna stanąć pod sztandarem Nowej Polski oraz wszelkie organizacje ideowe i czynniki społeczne pracujące dla lepszej przyszłości Rzeczypospolitej do zgodnego wytężenia swych najlepszych sił pod bezpośredniem kierownictwem Marszałka Piłsudskiego, aby w nadchodzącym obecnie etapie tej walki pokonać ostatecznie schyłkowy świat zgubnych doktryn i otworzyć przez to możność dalszego, normalnego rozwoju Rzeczypospolitej.

Naczelnem zadaniem każdej jednostki i grupy społecznej ma być praca dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej, która polega na wszechstronnem rozwoju potęgi Państwa i cywilizacji narodowej.

Warunkiem koniecznym bytu Rzeczypospolitej jest świadomy i czynny udział w jej rozwoju najszerszych mas Narodu, co się osiągnie drogą nieustannego podnoszenia poziomu cywilizacyjnego (duchowego, umysłowego, fizycznego i materjalnego) tych mas.

Podstawą ustroju winna się stać praca, pojęta jako obowiązek wszelkiej grupy czy jednostki wobec Rzeczypospolitej oraz jako warunek posiadania wpływu na porządek społeczny, gospodarczy i polityczny.

Koniecznym warunkiem osiągnięcia jak największej skuteczności pracy narodu jest zorganizowanie mas pracujących w celowe formy związków społecznych i zawodowych, które winny posiąść decydujący wpływ na życie społeczne i gospodarcze Rzeczypospolitej.

Prawo określające porządek w państwie, oraz władza wcielająca je w życie i kierująca rozwojem Rzeczypospolitej, winny znaleźć wyraz silnej organizacji państwowej opartej o osobę najwyższego zwierzchnika Rzeczypospolitej, jako wyraziciela świadomych dążeń pracującego narodu.

Rada Naczelna Z. P. M. D. poleca wszystkim okręgom ściste przestrzeganie wysokiego poziomu moralnego we współpracy z obozem starszego społeczeństwa jak również przeciwstawienie się wszelkim posunięciom żywiołów niezdrowych w obozie, któreby obciążały wysoki morał założeń Marszałka Piłsudskiego i żąda dopuszczenia do parlamentu czynników o wielkim autorytecie społecznym i politycznym, dającym pełną gwarancję realizacji haseł rewolucji majowej.

Wiec akademicki, a zoologiczny nacjonalizm.

W niedzielę dnia 12 b. m. odbył się wiec akademicki przeciwko wystąpieniom p. Treviranusa.

Mimo, że wiec został zwołany przez t. zw. Wileński Komitet Akademicki, instytucję roszczącą sobie prawa do reprezentowania całej młodzieży akademickiej — a będącej w rzeczywistości tylko expozyturą O. W. P., charakter wiecu zezwolił nam do poparcia akcji W: K. A. i rezolucji, którą nawet pochwalamy i dziękujemy za jej stosowne zredagowanie!

Wiec zagaił przedstawiciel owego enfant terrible terenu akademickiego t. z. W.K.A.— przemowę zasadniczą i generalną miał kol. Ellert Kazimierz. Mówca w swej przemowie niezbyt przemyślanej powiedział dość niejasno o polityce rewizjonistycznej Niemiec, a nawet sięgnął do tradycji Traktatu Wersalskiego i stwierdził, że „oni“ t. zw. Dmowski i Paderewski dużo chcieli, ale nie mogli bo to intrygi, państwa nieprzyjazne i t. p.

Kol. Ochocki bardziej wyraźnie sprecyzował swoje poglądy, ale stale operował pojęciem Narodu nie Państwa.

Przyzwyczajenie, które jest zrozumiałe u ludzi z psychiką spaczoną niewolą lub u nacjonalistów, ale u akademika żyjącego w wolnem państwie polskiem powinno już być nareszcie to sprecyzowane pojęcie polityki państwowej, tem bardziej jeżeli idzie o teren zagraniczny.

Kol. Hałaburda nawoływał do zapisywania się do P. W., do L. O. P. P. do szkoły pilotów Aeroklubu Akademickiego i t. p.

Rezolucja zgłoszona wraz z odezwą przez W. K. A. głównie skierowana była przeciwko nacjonalizmowi niemieckiemu, który w swej konsekwencji doprowadza do takich niepoczytalnych wystąpień, jak p. Treviranusa.

Brawo W. K. A.! Brawo obwiepolcy wileńscy śmiało i wyraźnie, a będzie dobrze.

Kol. Klukowski w swem przemówieniu wyraźnie podkreślił skutek zgubny dla racji państwowej polityki nacjonalistycznej Niemiec i wogóle wszędzie. Stwierdził, że słowa i protesty wystarczyć nie mogą, a za nimi musi iść czyn.

Mówił, że niestraszne jest nam wystąpienie p. Treviranusa, bo tak jak już potrafiliśmy odepszec nawałę bolszewicką pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego potrafimy i teraz stanąć wszyscy do obrony państwa. Następnie zgłosił wniosek Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej U. S. B. o uchwalaniu wpłacania trymestralnie (przez kwesturę) 20 gr. przez rok 1930/31 na szkolnictwo polskie zagranicą.

Motywował to tem, że będzie to również uczczeniem rocznicy strajku szkolnego.

Kolega Dembiński jak zwykle w pięknej formie językowej w słowach o głębokiej treści nawoływał młodzież, właśnie w chwili niebezpieczeństwa od Zachodu do skupiania się w szeregach państwowo-twórczych.

Wysunął zadanie dla młodzieży współczesnej wniesienia w wir obecnych walk politycznych hasła konsolidacji wszystkich państwowców! Wyjaśnił również zgubne skutki nacjonalizmu. Tyle co do wiecu.

Wnioski:

Nadzwyczajne!! Primo wyraźne potępienie nacjonalizmu przez nacjonalistów.

Zoologiczny nacjonalizm stanął kością w gardle... nacjonalistom. Inna rzecz, że to niemiecki w polskiem gardle. Ale naszą rzeczą będzie go tak spreparować na terenie akademickim, aby każdy nacjonalizm stanął kością w gardle u każdego akademika.

Chapeux bas, messieurs — przyznanie się do tego, że wystąpienie nacjonalisty Treviranusa było niepoczytalne można b. łatwo odwrócić i wyraźnie pokazać odwrotną stronę medalu!! Wystąpienie nacjonalizmu polskiego są niepoczytalne panowie.

A może to nowa era?

Może to inne światło rzucające wyraźne potępienie nacjonalizmu to jakieś odrzucenie zasłony z oczu naszych nacjonalistów kolegów?

Może, może...

Należy dodać, że na wiecu był J. M. Rektor i Dziekan Glixelli. **Widz.**

Do ogółu młodzieży akademickiej.

Koleżanki i Koledzy!

Wszyscy na uroczości obchodu 10-ciolecia odzyskania Wilna!

Godzina 11. Msza św. z kazaniem okolicznościowem ks. kan. Miłkowskiego.

Godzina 12. Uroczysta Akademja w sal Śniadeckich:

1. Otwarcie.
2. Zagajenie przez JM. Rektora dr. Januszkiewicza.
3. Przemówienie prof. Rydzewskiego.
4. Przemówienie kol. Klukowskiego.
5. Przemówienie kol. Dembińskiego.

Przybywajcie wszyscy przed kościół Św Jana dla powitania gen. Lucjana Żeligowskiego.

Z Muzyki

Kwartet Drezdeński. — Poranek Tow. „Lutnia“. — Losy szkoły organistów.

Na drugim zkolei koncercie Tow. Filharmonicznego usłyszeliśmy znany już zresztą z zeszłorocznego występu — kwartet Drezdeński. Muzyka kameralna, ten bezwzględnie najwyższy rodzaj formy muzycznej, bardziej niż każdy inny, wymaga nietylko idealnego zgrania się artystów, ale osiąga szczyty doskonałości wtedy tylko, gdy słuchacz odnosi wrażenie, że zespół stanowi jakby jeden instrument, a wykonawcy są sobie wzajemnie podporządkowani w bezwzględnym rygorze, nie ujawniając jakichkolwiek indywidualnych tendencyj. Te właśnie warunki doskonałego zespołu posiada kwartet Drezdeński.

Pierwszym numerem programu był kwartet d-dur Haydna, na wykonanie którego można się zgodzić prawie bez zastrzeżeń. Wszystkie też walory zespołu ujawniły się tutaj w całej pełni.

Bezpośrednio po Haydnie grany był kwartet f-dur Ravela — bardzo ciekawy, pełen efektów kolorystycznych, kompozycja najzupełniej w charakterze nowoczesnym.

I tu przy zestawieniu niejako tych dwóch kwartetów, nasuwa się następująca refleksja, a mianowicie, że charakter muzyki współczesnej najmniej może znosi właśnie formę muzyki kameralnej, gdy tymczasem muzyka klasyczna jest, że tak powiem, jak stworzona do tej właśnie formy muzycznej, a to zupełnie logicznie tłumaczy się tem, że w muzyce współczesnej wybitnym pierwiastkiem jest pewien niepokój, szukanie, eksperymentowanie, gdy tymczasem znamieniem muzyki klasycznej jest właśnie spokój, umiar, doskonałość proporcji, to wszystko właśnie, co w muzyce kameralnej jest niejako istotą jej wartości.

Trzecim i ostatnim numerem programu był kwartet Regera op. 120. Utwór ten nosi na sobie wyraźne cechy romantyzmu, a jednocześnie jest jak gdyby na granicy nowoczesności.

Publiczności było dużo, entuzjazm dla artystów wielki.

W niedzielę odbył się poranek w sali Teatru Lutnia, organizowany przez Tow. „Lutnia“. Udział brali: chór Lutni pod dyrekcją p. J. Leśniewskiego i solistka p. Zofja Plejewska.

Chór Lutni, znany już nam z niejednokrotnych—występów, nosi na sobie piętno wytrwałej i sumiennej pracy dyrygenta. Szkoda, że ilość poszczególnych głosów nie jest równomierniej ustosunkowana, i tak jest wielka przewaga sopranów, znikoma ilość altów i tenorów, i to się odbija bardzo ujemnie na ogólnym brzmieniu chóru.

P. Z. Plejewska odśpiewała muzykalnie, bardzo miłym lirycznym sopranem, szereg pieśni ludowych, w układzie Noskowskiego, Niewiadomskiego i Dziewulskiego.

Tym ostatnim możnaby było zarzucić pewne przeładowanie kontrapunktyczne, które nie licuje z charakterem ludowym. Jak najmniejsze odchylenie od prostoty oryginału jest w tym wypadku najbardziej pożądane.

W związku z porankiem tak zasłużonego Tow., jakiem jest „Lutnia“, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w szeregu innych swoich zadań — wypełnia Tow. „Lutnia“ od lat paru bardzo pożyteczną pracę, jako założycielka szkoły organistów.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak niezbędną placówką jest podobna szkoła. Jakkolwiek w typie swoim jest to niższa szkoła zawodowa, jednakże w programie nauki posiada zakres wiedzy praktycznej i teoretycznej, wystarczającej, ażeby ukończony adept tej szkoły był zawodowo przygotowany do pełnienia czynności organisty nietylko wiejskiego i ażeby nareszcie położyć kres oburzająco niskiemu poziomowi muzyki Kościoła Katolickiego, zwłaszcza na wsi.

Zdawałoby się, że muzyka kościelna, tak nieodłączna od kultu, musi być szczególną troską otaczana, właśnie przez te czynniki, których pieczy powierzone są sprawy, z powagą i godnością obrządków kościelnych złączone.

Zdawałoby się więc, że jeżeli władze duchowne same nie zdobyły się na własną inicjatywę zorganizowania podobnej szkoły, to przynajmniej poprą swoim autorytetem tak ważną inicjatywę.

Rzeczywistość jednakże przedstawia się całkiem odmiennie. Szkoła organistów Tow. „Lutnia“, borykająca się z pokryciem ciągłych deficytów, nietylko nie może rozwijać się normalnie, ale w bycie swoim jest zagrożona.

Opierając się na posiadanych informacjach, należy stwierdzić, że wszelkie starania zarządu Tow. „Lutnia“ o zainteresowaniu władz kościelnych sprawami szkoły, spełzły na niczem i szkoła ta, której wychowańcy mają obsługiwać całą diecezję, chyli się ku upadkowi.

Wniosek stąd, że widocznie duchowieństwu katolickiemu i nadal bardziej będzie na rękę mieć przy współpracy nie zawodowo wykształconego pracownika, lecz nieokrzesanego nieuka, zdatnego do wykonywania — jak dotąd — najprzeróżniejszych funkcyj na plebanji. **Z. B.**

Prawda „Dziennika Wileńskiego“

o wyborach starosty na II kursie medycyny U. S. B.

„Dziennik Wil.“ z dn. 18 b. m. zamieszcza tendencyjnie fałszywą, właściwą sobie wzmiankę p. t. „Mniejszościowa większość“, która jest jeszcze jednym jaskrawym przykładem wybujałego szowinizmu endecji. Sprawa przedstawia się następująco: Dn. 14 b. m., zgodnie z tradycją odbyło się zebranie II-go k. med. celem wybrania starosty. Wystawiono dwóch kandydatów, obydwaj byli Polacy i katolicy. Mniejszości narodowe, obawiając się, żeby nie powtórzyły się ekscesy zeszłoroczne, swego kandydata nie wystawiły.

Przygniatającą większość zdobył stud. K. Muraszko, ogólnie szanowany i znany jako dobry Polak i kolega, po stronie którego obok Polaków stanęły za wyjątkiem Rosjan i mniejszości narodowe.

Wówczas malkontenci, widząc, że swego kandydata nie przeprowadzą, zebranie zerwali. Następne zebranie wyznaczono na 17-go. Muraszko znowu pozyskał lwią część głosów, bo prawie 3/4 obecnych. Rosjanie tym razem powstrzymali się od głosowania. Zebranie zostało ponównie zerwane, gdyż malkontenci z dzikiemi pogróżkami i okrzykami opuścili salę.

„Dziennik Wil.“ oddaje uznanie tej garstce malkontentów, za dzielną obronę praw polskosci, A jakże oni bronili praw polskości? O tem „Dzien. Wil.“ milczy, ale my dodamy: korzystając z tego, że większość rozeszła się, malkontenci gromadnie napadali na pojedyńczych zwolenników Muraszki i teroryzowali jak mogli, nie szczędząc dla swych kolegów ani obelg ani groźb. Przyczem nie obeszło się i bez znieważenia czynnego. Widzimy więc, jakie prawo uważa „Dziennik Wil.“ za słuszne, a jaki sposób obrony za dzielny. Źle więc jest, jak pisze „Dziennik Wil.“, że za dużo mamy Żydów na uniwersytecie; ale czyż nie bardziej jest „źle“, gdy jak np. w danym wypadku, mniejsza garstka, kierując się zacietrzewieniem partyjnem, chce narzucić swą wolę większości. Czyż w rzeczywistości nie byłoby jedno i to samo, gdyby z obieranych jeden, czy drugi został starostą?

Teatr na Pohulance.

Młody Las. J. A. Hertza, sztuka w 4-ch aktach z dziejów strajku szkolnego w 1905 r. w Kongresówce.

Jakże tu pisać recenzję literacką o utworze, który jest właściwie cząstką naszego serca, obrazem naszych wspomnień, historyczną rekonstrukcją chwil ważnych w dziejach narodu, a dla starszego pokolenia tak żywych, że niejednemu z wczorajszych widzów — słuchaczy łzy zalśniły w oczach? To nie teatr i nie literatura. W tem, co napisał p. J. A.Hertz, niema nic, prócz prawdy, objektywnej, nagiej prawdy. Autor nie silił się nawet na jakąś konstrukcję, intrygę, czy anegdotę. Samo życie, stan rzeczy przed laty 25, daje tyle materjału dramatycznego i komicznego, tyle satyry i humoreski, tyle zawiłości i wytwarza tak dziwne charaktery, takie wyhodowuje typy, że autor potrzebował tylko brać i żywcem przenosić na scenę. Tak też i zrobił w szczęśliwej chwili wzruszenia i miał tę subtelność i tę delikatność, że nic nie przerabiał, nie tworzył prawie, nie komponował, pióra i atramentu nie czuć w tej sztuce, tylko żywe, nie przysnute pyłem lat uczucie, tylko tętno serca autora, bijące unisono z temi młodemi sercami, które szumią krwią burzącą się do bohaterskich czynów, jak młody las przed burzą. Słusznie autor zaznaczył w swej pięknej przemowie na początku przedstawienia: z młodego zagajnika wystrzelił bujny bór i poszczególne drzewa krzepko ponad inne się wyniosły. Niejeden z ówczesnych młodych buntowników padł na polu bitwy, bo kadry legjonów i P. O. W. napełniły się tymi właśnie zapaleńcami, niosącymi Ojczyźnie w ofierze wszystko, co mieli najdroższego. Tak jak Filareci byli tym stosem gorejącym, co się położył pomiędzy rusyfikatorskiemi zapędami rządów carskich a społeczeństwem polskiem na Litwie, tak w 1905 r. młodzież koronna królestwa poczuła instynktem, który nie zawodzi, że przyszedł jakiś kres, poza którym jest tylko przepaść zatracenia i że w ich rękach leży ta ostatnia broń, ostatnie możliwości, ostatni ratunek, że to jest wogóle ostatnia chwila. Że muszą być albo pierwsi, którzy zdobędą szkołę polską, albo ostatni, którzy jej jeszcze pragną!

My, starsze pokolenie, pamiętamy dobrze te chwile. Te w rodzinach dramaty, te zgrozy ojców nad załamaniem się karjery synów, te łzy matek, tę ogólną twogę starszych. Ale *my* wtedy byliśmy młodzi i tych młodszych podtrzymywaliśmy na duchu i pod każdym względem. Okoliczności sprawiły, że osobiście przeżywałam te wzruszenia z rodziną obecnego min. Spraw Zagranicznych Zaleskiego, którego dwaj bracia byli w Warszawie w gimnazjum. Wraz z kolegami napełniali mieszkanie swym młodym, nieustępliwym zapałem i radością poczucia, że wreszcie „pokażą Mochom że są Polakami nietylko z nazwy, ale i z czynu“. Ze zwykłą rozlewnością uczuć Mazurów nie żywili nienawiści do kolegów Rosjan, którzy naogół zachowali się poprawnie, a czasami życzliwie, z Żydami, częstokroć patrjotami polskimi szli wspólnie, do profesorów, którzy byli sprawiedliwi, odnosili się serdecznie i oddali im należną wdzięczność. Postać zacnego profesora jest autentyczną, w jednem z gimnazjów warszawskich był taki nauczyciel greki i łaciny.

Kto stał blisko tych spraw w owym czasie, pamiętać musi, jak trudno było niezamożnym rodzicom urządzić potem życie swej młodzieży, jak dać radę z kształceniem, ile nowej męki przybyło. Ale podtrzymywało wszystkich, starych i młodych przeświadczenie, że ta męka nie jest bezowocna, że jest dobrowolnie przyjęta, że nic w niej niema upadlającego, bo gdy dawniej cierpiało się poniewierkę od wrogów dla kawałka chleba, dziś znosiło się konsekwencje strajku dla przyszłej szkoły polskiej, dla miłej Ojczyzny. Wilno tłumnie pośpieszyło na sztukę grywaną już tutaj po wojnie; ale zawsze grającą na uczuciach, które nie gasną. Teatr był zapełniony do ostatniego miejsca, loże prezydenta miasta i wojewody również, Entuzjazm widzów wybuchał samorzutnie, nim się kurtynę spuściło, szalonemi oklaskami, które ze wzruszeniem przyjmował autor, zachwycony grą artystów i reżyserją p. Wyrwicza, którego pełną finezji i poezji postać nauczyciela francuskiego oklaskiwali niemniej, niż p. dyr. Zelwerowicza w roli podłego inspektora. Ale nie można właściwie nikogo wyróżniać bo wszyscy grali zespołowo i wybornie. I p. Żurowski, jako dyrektor, i p. Łubiakowski, szlachetny prof. greki i inni, i p-wo Rychłowscy, i wszyscy „chłopcy“ spełnili swe zadanie z niesłabnącym temperamentem od początku do końca.

Zespołowe sceny w klasie i wiec uczniowski wyreżyserowano z najścislejszą prawdą, a młodzież tak była przejęta swem zadaniem, że wrzeszczała jak na prawdziwym wiecu i zapomniała, że coś „gra“, a widzowie też.

Reżyserja szczęśliwie uniknęła przejaskrawienia i zbytniej groteski w odtworzeniu galerji typów profesorskich, z których każdy był ilustracją ówczesnych stosunków, tak realną, że obecni w teatrze mówili sobie: „A tu my mieliśmy takiego dyrektora, a tu w klasycznem w Wilnie był zupełnie taki inspektor i t. p.“. Przedstawienie zakończyły owacje dla autora, który poprzedził swą sztukę pięknie ujętym odczytem, opowiadając w nim o walkach młodzieży warszawskiej i miast Kongresówki o szkołę polską. Zaczęło się to już w styczniu 1901 r. żądaniem wykładu religji w języku ojczystym i spaleniem rosyjskich katechizmówek, potem przygotowywało się wszystko pod kierunkiem młodzieży uniwersyteckiej i 28.I 1905 r. wybuchł ogólny strajk szkolny w całem „Priwislenju“, do którego się i wileńskie szkoły przyłączyły. Stanęło całe szkolnictwo, bo Uniwersytet, Politechnika i Instytut weterynaryjny również opustoszały.

W rezultacie zorganizowano na rok szkolny 1906/7 szkolnictwo prywatne, kursy, ale już i rząd musiał zrobić ustępstwa. Już nie mogło być mowy o utrzymaniu rosyjskiej szkoły — musiała być polska. I w tym kierunku poszły reformy rządowe. Nie znam dokładnie przebiegu tych spraw w Wilnie, może ktoś, kto był ich świadkiem opisze je ku wspomnieniu dla potomności.

Pierwszą lekcję polską miał w gimn. Winogradowej Zygmunt Karpowicz, nauczycielkami polskiego w innych zakładach były: p. Rodziewiczowa, p. Z. Paszkowska, p. S. Świętorzecka. I u nas rósł i rozwijał się z niejaką swobodą nasz Młody Las, tak długo rosnący systemem kryptogamów. Sztuka p. Hertza nie została wtedy napisana, a przynajmniej nie wtedy mogła być wystawioną. Stało się to dopiero w 1916 r. 10 sierpnia w Warszawie, kiedy stolica Polski przemówiła swobodnie o jednym ze swoich ciemięzców i posypały się sztuki o rozmaitej wartości, na tematy wciąż aktualne, mimo, iż się działy lat kilka lub kilkanaście przedtem.

Ale ze wszystkich wytrzymał, jak się okazuje, próbę czasu tylko Młody Las St. Hertza, przyjęty we wznowieniu z zapałem w Warszawie i w Wilnie. Wszystkie miasta polskie powinny gać tę sztukę, tak wiernie i bez „sztuki“ ilustrującą owe chwile, młodzież szkół polskich nauczy się z niej cenić to, co jej ojcowie zdobyli, narodowości niepolskie Żydzi i Rosjanie znajdą w tej sztuce też swoje zadowolenie, bo autor z przykładną objektywnością obok typów ujemnych umiał i dodatnie umieścić. Każda więc narodowość zobaczy we właściwem oświetleniu swoje postępowanie. Młody las będzie się pewnie w Wilnie długo krzewił. *Hro.*

CZYNY I SŁOWA.

(Książki piór kobiecych).

Przeczytując przysłane książki uderzyła mię myśl której dotąd nie sformułowałam sobie nigdy. Że kobiety w pisaniu są większemi realistkami od mężczyzn, mają może mniej wyobraźni. W życiu zdawałoby się, że jest przeciwnie, ale gdy biorą pióro do ręki, ogarnia je jakieś poczucie odpowiedzialności przed tem co mają powiedzieć i starają się żeby to były wartości istotne. Nie do pomyślenia prawie jest u kobiety taki rodzaj talentu jak Hoffman czy Edgar Poe lub u nas Grabiński. Co prawda tamci dwaj zawdzięczali przeważnie swoje wizje oparom alkoholu. Powojenne książki kobiet, a jest ich sporo, czy to opisują wręcz własne przeżycia w wirze zdarzeń dochodzące do wysokiego napięcia dramatycznego, jak w Pożodze Kossak-Szczuckiej, Szpitalu w Cichiniczach Z. Wańkowiczowej i in., czy opisują powojenne stosunki, jak Nałkowska, zawsze objawiają pragnienie utrwalenia bieżącej chwili, pozostawienia w pamięci obrazu, któryby się inaczej zatarł z biegiem czasu. Dlatego, wobec tej sumienności w stosunku do przedmiotu książki wobec szczerości od stopnia ich talentu mogą mieć, jeśli nie artystyczną wartość, bo to nie każdej jest dane to przynajmniej wartość dokumentu czasu ,czynu społecznego przyczynku do wielkiej, o niezliczonych epizodach historji narodu, mającego tak dziwne przeznaczenie jak nasz.

Melanja Parczewska. Pisma tom I. Wilno — Skład Gł. w Księgarni św. Wojciecha. Doba niewoli narodu polskiego zniepraw iła wielki procent mężczyzn. którzy nie mając naturalnego ujścia energji w politycznem przejściu odpowiedzialności narodu, zwodronili się w jałowych dyskusjach lub zwyrodnieli w przyzwyczajeniach konspiracyjnych. Kobiety mniej ucierpiały w charakterach swoich, owszem, wyrosły poza ramy cichego ogniska domowego nie wysuwając się jednak na widownię, do czego w owe czasy nie dążyły. Polska może się poszczycić niezwykłym korowodem szlachetnych, ofiarnych patrjotek, pracownic na niwie społeczno-oświatowej, istnych wodzów młodego pokolenia które nauczały i prowadziły ku lepszej przyszłości. Taką urodzoną bohaterką nieustannego poświęcenia i pracy była p. Melanja Parczewska, siostra i towarzyszka znanego i kochanego w Wilnie Rektora Alfonsa Parczewskiego. Oboje mieszkając w Kaliszu zajmują się gorliwie Śląskiem, Wielkopolską i Prusami Wschodniemi. Nazwiska ich zapisane są na wieki w księdze historji walk z germanizmem na zachodzie, a niemniejsze zasługi położyła Melanja Parczewska w kształceniu młodzieży rusyfikowanej w Kaliszu, pracowała owocnie w Tow. Pom. ofiarom wojny. Wszędzie z zaparciem się siebie, zupełnem oddaniem sprawie narodowej. Zebrane w I tomie pisma zawierają nowele opisujące stosunki w zaborze rosyjskim, znane **Listy Maszy do Paszy**, malujące w ostrych barwach podłość i chciwość rosyjskich czynowników i spadlanie się w ich twarzystowie polskiego społeczeństwa, **Nad brzegami Odry** drukowane w Bluszczu w 1901 jest powieścią z dziejów odradzania się Ślązaków, ma za tło miasto Wrocław.

Marja Bruchnalska. Polki w Kampanji Listopadowej (odbitka z kalendarza Królowej Korony Polskiej na rok 1931) Miejsce Piastowe.

Marja Bruchnalska. Z obrony Bohaterskiego Lwowa i Małopolski Wschodniej (Udział ziemianek). Lwów 1930. P. Marja Bruchnalska znaną jest w kołach bibljografów z niewydanej a wielce wartościowej pracy o udziale kobiet w życiu umysłowem i w ruchach wolnościowych Polski. Powyższe broszurki zawierają ułamki tych prac

Przy każdem powstaniu rząd narodowy zwracał się do Polek o pomoc w walce z najeźdźcą. Zachowała się odezwa Ezechiela Staniewicza naczelnika pow. rosieńskiego w 63. Nosi tytuł: **„Rząd polski w Rosieniach egzystujący do płci pięknej".** Autorka wymienia znane postacie Zubrowej Joanny sierżanta 17 pułku piechoty Ks. Warszawskiego, w 31 r. Dębicką i Dembińską, krakowianki, które porusznikami zostały, królewianki: Górską i Korębską, naszą Emilję Platerównę, Raszanowiczównę i Prószyńską, Tomaszewską, Eleonorę z Michałowskich Dolińską, wszystkie ze Żmudzi.

Dalej wspomina broszurka w krótkich słowach o Klementynie z Tańskich Hoffmanowej; Klaudynie z Działyńskich Potockiej „Aniołem Emigracji" zwanej, wylicza mniej znane Kostkowską i Gabrjelę Ks. Ogińską, i „Różę Syberji", bohaterską Różę z Łubieńskich Sobańską, która z drobnemi dziećmi pojechała za mężem na Sybir i tam ratowała wygnańców, przy pomocy drugiej ofiarnicy Ksawery Grocholskiej.

W ostatniej wojnie zastęp kobiet broniących Ojczyzny z bronią w ręku wzmógł się tak znacznie, tyle przybyło ochotniczek do służby wywiadowczej, tyle padło ofiarą szpitalnego tyfusu, że wymieniać wszystkie znaczyłoby pisać całą książkę. Niektóre z nich powinne wejść w bibljoteki szkolne jako stały wzór do naśladowania. Taka książka jak **Szpital w Cichiniczach** (dziennik Z. Wańkowiczowny), bohaterski żywot Heleny Skibniewskiej dwukrotnie krzyżem walecznych odznaczonej, Janiny Niewiadomskiej bohaterki obrony Lwowa, 15-letniej Halusi Grabskiej rozszarpanej kulami na posterunku, wreszcie Marji Dulębianki, hr. Dzieduszyckiej i M. Opieńskiej, które ciężkim tyfusem a dwie pierwsze życiem przypłacają swą nadludzką ofiarność i opiekę nad chorymi.

Legnickie Pola. Zofja Kossak-Szczucka. Kraków. Nakł. Spółki Wydawniczej. Talent autorki Pożogi wychynął się tak nagle i kompletnie jakby go zrodziła Bellona w dymach pożarów i kurzu krwi bratniej. Przeżyte osobiście zdarzenia ukraińskie, które się Kossakównie, wnuczce Juljusza, musiały „malować" w pamięci , jak obrazy dziada lub powieści Sienkiewicza, zatargały jakieś wewnętrzne struny bólu i ofiary, nizin i wyżyn duszy polskiej oglądanych jakby „metodą" Żeromskiego,, jego tragicznem zapatrzeniu się w głąb. Ale oczywiście, jeśli odnajdujemy w Z. Kossak-Szczuckiej wspomnienia tych dwóch mistrzów powieści historycznej polskiej, to znajdujemy też i wiele innych, własnych rzeczy. Tem bardziej, że talent Z. Kossak jest jednolity, nie ulega ewolucji, ani odchyleniom, jakby wszystkie książki wyszły nietylko z pod jednego pióra, ale z jednego nastroju duchowego. Nie pociąga to za sobą bynajmniej jednostajności, gdyż talent Kossak-Szczuckiej mieni się wieloma klejnotami, świadczy tylko o silnym charakterze, być może o pewnem zamknięciu się w sobie, a w każdem razie o dziwnie, od pierwszej książki dojrzałym, pewnym siebie talencie. Ma on swoje „wady". Konstrukcyjnie książki Kossak-Szczuckiej są przeładowane epizodami, wśród których barwność zatraca się chwilami, jak pod zbyt bogatą szatą jądro sprawy, często też kościec, powiedzmy linja przewodnia, architektura opowieści, chwieje się i załamuje, a zwłaszcza pod koniec książek biegnie jakby za szybko i cokolwiek niedbale, jakby autorka miała dość przedmiotu i chciała prędzej z tem skończyć.

Byłoby rzeczą ciekawą dla psychologa i krytyka zbadać jaką transpozycją, po doświadczeniach wyniesionych z ukraińskiej rewolucji, przeniosło Z. Kossak zamiłowanie pisarskie w przeszłość, i pozwoliło się jej tak w nią wcielić znakomicie, że jeden z jej opisów robi wrażenie przeżytej rzeczywistości? Czy to, na co patrzała w Ukrainie było tak różne od współczesności, że nieświadomie przeniosło ją w czasy kiedy ludzkość była z jednej strony bardziej dzika, a z drugiej bardziej święta? Czy ten splot okrucieństwa i bohaterstwa, poświęcenia i podłości, z którym się tak bezpośrednio zetknęła, pozwolił jej lepiej zrozumieć te czasy kiedy anielstwo i bestjalstwo ludzkie były swobodniej wyzwolone, częściej się wyłamywały z pęt i naiwniej załatwiały się ze swymi konfliktami, co nie było wcale głupsze lub mniej skuteczne niż nasze długie, kongresowe dysputy. Czy Liga Narodów, czy śląska wieszczba w boru... jaka różnica w rezultacie? Ostatnia powieść historyczna autorki Złotej Wolności na to temu Śląsk, który ta Polka „przykochana" do Ukrainy, a teraz losami wojny przerzucona ze wschodnich na zachodnie Kresy, pokochała serdecznie. Wrosła w te ziemie prawiecznie, cudownie polskie i przeszłość ich opowiada barwnemi słowy, z całym umiłowaniem dobywając z zapomnienia czy to losy książąt i księżniczek dynastji piastowej, czy to bohaterów narodowych, czy typy w rodzaju zbójnika Ondraszki (Wielcy i Mali).

I w Legnickich Polach przebywa na Śląsku, ale zaczyna swą powieść na Dalekim Wschodzie w bajecznem Karakorum, stolicy chanów tatarskich. Dziwnym zbiegiem okoliczności w całej literaturze polskiej tylko raz poświęcono Tatarom, ich historji i obyczajowości studjum powieściowe. Zrobiła to również kobieta, mianowicie Deotyma (Łuszczewska) w Branckach w jasyrze, przydługiej i sentymentalnej powieści, ale opartej na solidnych studjach średniowiecza i wyczerpującej bodaj całą literaturę informacyjną o „Królestwie księdza Jana", jak w świecie chrześcijańskim nazywano dziedziny Dżyngis Hana od imienia franciszkanina, który tam zawędrował ze słowem bożem na ustach. P. Kossak-Szczucka czerpie zapewne z tych samych źródeł, bo łącznikiem między losami Polski piastowej a najazdem tatarskim czyni kupców włoskich, o których i Deotyma wspomina. Jest nawet w obu powieściach podobny typ poniewieranego chłopca (tam Beppo tu Gaetano), pozornie nic nieznaczącej figury, ale przez którą wiele rzeczy się stawa. Romans zresztą, jak zwykle u Kossak-Szczuckiej, najmniejszą gra rolę, tj. najmniej się o nim mówi. Ale z zamiłowaniem i pewnym pośpiechem, wywołanym narzucającemi się obrazami, maluje autorka kolejno Karakorum i zamiary najazdu na Europę, wspomagane przez chytrych kupców chińskich i chciwych Wenecjan, potem dwór Piastów w Lignicy, a mianowicie Henryka Brodacza, męża świętej Jadwigi, ojca Henryka Pobożnego i Konrada, z którego autorka robi zawziętego Ślązaka, Słowianina, nieprzyjaciela niemieckiego obyczaju wprowadzanego przez rodziców i brata. Ta strona powieści robi wrażenie mocno zmodernizowanej, ale poza tem, szczęśliwa myśl opisywania obyczajowości z XIII w. zapomocą obecnych ludowych nawyków, zwyczai a nawet gwary wydaje mi się bardzo trafną. Na tle walki elementu etnicznego z napływem Niemców, pisze p. Kossak rozdziały - nowele związane luźno z całokształtem, ale świetne w kolorycie i fizycznej treści, takiemi są: epizod księdza z legatem, odżegnywanie przepaści gdzie siedzi „utopiec" (kopalnia węgla), wyprawa księcia Konrada po wróżbę, cała postać świętej księżny Jadwigi i t. p. Wogóle dusze tych ludzi zrozumiała i oddała dużym szczęśliwym talentem, zwłaszcza te uczucia, które się do Boga i narodowości odnoszą. Typy wszelakich warstw znakomicie odmalowane, a tło obyczajowe i język archaizowany wedle gwary śląskiej, barwny, dosadny i dostojny zarazem. Wadą Kossak-Szczuckiej są zakończenia, tak w tej książce jak i w Żywocie Stanisława Kostki (Z Miłości) jak i w Beatum Icellus chciałoby się mieć finał opowieści bardziej opracowany, obszerniej podany, rozwinięty w ten kwiat, do którego dążą piękne rozgałęzienia rozdziałów. Ale i z temi wadami budowy książki Kossak-Szczuckiej przykuwają bujnem życiem, które z nich tryska, intensywnością barw, imponującem oczytaniem w rzeczach średniowiecza i zdolnością tłumaczenia porywów uczuciowych tak dalekich od nas, jazzbando - aeroplano - automobilowo radjowych ludzi.

Jest jeszcze jedna zaleta w książkach historycznych Kossak-Szczuckiej, to objektywność, do której zdolni są tylko prawdziwi artyści i to może zwłaszcza ci, którzy, jak w tym wypadku, łączą zdolność wizyjną z bogactwem słowa. Każda postać, ujrzana oczami wspomnienia czy wyobraźni, ma swoje piękno i swoją odrębną, ciekawą duszę. Nad każdą warto się zastanowić. Kossak-Szczucka widzi kolorowość i plastykę zdarzeń i widzi ich sens głęboki. Ta zdolność wszechstronnego widzenia jest niezwykłym darem i podnosi do wysokiego stopnia zainteresowanie czytelnika.

Dlaczego autorka pisze L e g n i c a nie L i g n i c a?

Książnica Komentarzy. Wydanie Książnicy naukowej, tom 52. **Wiatr od morza, Stefana Żeromskiego. Opracowała Kazimiera Ostachiewiczowa.** Przemyśl—Warszawa.

Znana w Wilnie na polu społeczno-oświatowem p. K. Ostachiewiczowa, podała w zwięzłych słowach treść dzieła Żeromskiego, dając nić przewodnią myśli autora poprzez szereg obrazów rzucanych jego wspaniałem piórem. Dobry wstęp historyczny poprzedza tę użyteczną książeczkę, o całe niebo racjonalniejszą od chińszczyzny różnych „kluczów" i „wykresów" do Ogniem i Mieczem i Pana Tadeusza. Tylko korekta komentarzy zostawia do życzenia.

Hel. Romer.

Kąpiel na pokładzie po przejściu huraganu.



Pierwsza podróż szkolna „Iskry" z podchorążymi Marynarki Wojennej pod dowództwem kapitana de Waldena poza świetną szkołą i doświadczeniem, jakie nasi młodzi marynarze otrzymali na oceanie, miała wielkie znaczenie propagandowe, ponieważ była to pierwsza podróż na dalekie morza okrętu polskiego pod wojenną banderą Rzplitej. W 5-ciomiesięcznej swej podróży okręt zawijał do Cherbourga, Portsmouth, Las Palmas, Santiago i New-Port. Marynarze nasi spotykali się wszędzie z niezmiernie serdecznem przyjęciem. Po zakotwiczeniu w Portsmouth („Iskra" otrzymała honorowe miejsce — obok yachtu królewskiego) „Iskra" została zaszczycona wizytą bohatera narodowego Anglji, admirała floty brytyjskiej sir Rogera Keyes'a. W drodze na wyspy Kanaryjskie „Iskrę" spotkał wielki huragan, z którym marynarze walczyli kilka dni. (Po przejściu huraganu — kąpiel — patrz zdjęcie).

„Gdyby Bernard Shaw został dyktatorem Anglji.

(Bernard Shaw o teatrze, o losie Anglji, o kobietach i o swej diecie.)

Bernard Shaw liczy 74 lata. Jest jednak rzeźki, pełen życia i zapału do pracy. Zdrowość fizyczna łączy się u tego dziwnego starca z młodzieńczą żywością umysłu. Znane są oryginalne poglądy Shawa, zdolność zaś jego do szafowania paradoksami znacznie prześciga samego „lorda Paradoksa" — Oscara Wilde'a. Do najciekawszych ewenementów życia kulturalnego Anglji należy wydanie jakiejś nowej książki Bernarda Shawa. Niemniejsze zainteresowanie wywołują wywiady z genjalnym powieściopisarzem, tryskające humorem i dowcipnemi paradoksami.

Ostatnio Bernard Shaw (zwany popularnie w skrócie „G. B. S.") udzielił nowego wywiadu, w którym — zwyczajem swoim — pomieszał tematy poważne ze śmiesznemi, sprawy wzniosłe z błahostkami, politykę ze... ze swym jadłospisem.

— Krytycy zarzucają panu, — zwrócił się doń dziennikarz — że jego sztuki sceniczne są zbyt długie, dotyczy to np. „Św. Joanny", lub „Wielkiego kramu".

— Krytyków należy zrozumieć — brzmiała odpowiedź. — Ja ich doskonale rozumiem, gdyż sam nim byłem. Stosunek krytyki do sztuki jest wręcz odwrotny, niż stosunek widza. Dla krytyka teatralnego obecność na przedstawieniu jest pracą, pracą zawodową, dającą utrzymanie. Naturalnem jego dążeniem jest przeto, aby przedstawienie było możliwie najkrótsze, a sztuka najłatwiejsza. Nienawidzi on poważnej pracy myślowej; przymusowe bywanie w teatrach zanudza go na śmierć; czuje on odrazę do długich sztuk dlatego, że spóźni się do redakcji ze swem sprawozdaniem. Inaczej jest z widzem, który przychodzi do teatru, aby się rozerwać. I za to jeszcze płaci — zważcie to! — płaci pieniądze! Im dłużej trwa przedstawienie, tem więcej zyskuje on za swe pieniądze. Widz kocha teatr, ucieka doń od swej domowej pustki i nudy. Jeśli myśli wówczas o autorze, to odczuwa niewątpliwie wdzięczność i głęboki podziw. Krytyk zaś widzi w nim znienawidzonego oprawcę.

— Czy Anglja „prześlizgnie" się przez obecne złe czasy?

— Teraz nie może już być mowy o samej Anglji. Należy postawić pytanie: „czy cywilizacja się „prześlizgnie"? Jeśli wszystko się zawali, zginie i Anglja. A przecież zdarzało się już, że kultury znikały. Mezopotamja była niegdyś bardziej kulturalnym krajem od starej lub nawet od nowoczesnej Anglji. Lecz znikła tak znakomicie, że ja miałem już 60 lat, gdy się po raz pierwszy dowiedziałem o Sumerytach. A sumeryjska kultura nie była wszak odrębną; stanowiła jedną z licznych ówczesnych dziedzin cywilizacji. Poważniejszy badacz tego przedmiotu doskonale rozumie, że stałość kultury uzależniona jest od umiejętności rozdzielania bogactw, od prawidłowego podziału brzemienia pracy i prawdomówności nauk, udzielanych dzieciom. Tymczasem zapychamy mózgownice dziecięce kłamstwami i karzemy każdego, ktoby usiłował je wyjawić. Odtrutkami na konsekwencje naszej głupoty mają być cła, inflacje, wojny, wiwisekcje i szczepionki; zemsta, gwałt i czarna magja! Zreformować to? Ależ my nie mamy dość zdrowego sensu i energji, aby zreformować naszą ortografję! Cóż można powiedzieć o innych rzeczach?!

— Coby pan uczynił, gdyby pan został dyktatorem Anglji?

— Oszalałbym zapewne, jak Neron. Pocóż stawiać głupie pytania?

— Jakiego zdania jest pan o ruchu kobiecym? Wszak w wielu dziedzinach kobiety prześcigają mężczyzn.

— Niema w tem nic dziwnego. To nie miss Johnson dokonała lotu do Australji, lecz samolot; ona tylko siedziała w kabince i kierowała aparatem. Królewską nagrodę strzelniczą zdobyła fuzja. Cóż w tem zadziwiającego, że niewieście oko wycelowało, że niewieści palec pociągnął za cyngiel nie gorzej od męskiego?

Czemu ma Bernard Shaw do zawdzięczenia, że w wieku 74 lat cieszy się jeszcze tak doskonałem zdrowiem? Przedewszystkiem chyba diecie. To też od wielu już lat dziennikarze zamęczają go, aby wyjawił, co jada. Na to powieściopisarz odpowiedział: „Ludzie się rozczarują, gdy powiem, co jadam, a czego nie jem. Moja dieta i zwyczaje nie dogodziłyby ogółowi. Jadam trzy razy dziennie, lecz przekonany jestem, że lepiej bym wyszedł na tem, gdybym jadał tylko dwa razy na dzień. Na śniadanie zjadam owsianą zupkę z masłem trochę jarzyn i tradycyjną filiżankę ciepłej kawy z mlekiem i cukrem. Jadam sałatę i owoce. Po każdym posiłku zjadam stale pomarańcze. Jadam też ser, masło, jaja, ale ani mięsa, ani drobiu lub ryby. Mam nadzieję, że kiedyś w przyszłości będziemy się żywili powietrzem, i uwolnimy się od tych wszystkich lekarskich przepisów, które tak wstrętnie się rozpowszechniają dzięki spożywaniu mięsa".

Ciężar społeczeństwa.

W prasie angielskiej powstała nowa kwestja społeczna, a mianowicie: „niebezpieczeństwo starości". Cóż to znowu za problemat? zapytacie. Istotnie, jest to pewnego rodzaju problemat narazie angielski, chociaż w każdym kraju może on znaleźć swój odpowiednik.

A więc prasa angielska uważa, że dzięki postępom medycyny i higjeny granica wieku ludzkiego wydłuża się. Istotnie żyjemy znacznie dłużej, niż dawniej w czasach „morowego powietrza" i „czarnej krosty".

I oto socjologowie angielscy uważają, że „nadprodukcja" ludzi w wieku lat 60-ciu i wyżej stanowi zjawisko groźne z socjalnego punktu widzenia. Starcy są „ciężarem społecznym", trzeba ich bowiem utrzymać, budować przytułki.

Angielska myśl społeczna widzi wyjście z tej „groźnej" sytuacji w ubezpieczeniach życiowych, czyli, że każdy kandydat na „starca" musi być za młodu ubezpieczony, aby po dojściu do wieku starczego, mógł otrzymać kapitał z polisy ubezpieczeniowej i nie był ciężarem społeczeństwa.

Oczywiście, nic słuszniejszego ponadto. Ta sama kwestja może być przedmiotem rozważań i u nas.

I wniosek znowu taki sam. Kandydaci na starców (któżby nim nie był!) **ubezpieczajcie** się na dożywocie w P. K. O., abyście nie byli nikomu ciężarem. Już teraz, zdrowi, silni i energiczni, budujcie bezpieczny port waszej starości.

Wściekły pies.

Mój przyjaciel Lussac był jedną z bardziej szalonych pałek w pułku dragonów, stacjonujących pod Paryżem, to też po którejś tam eskapadzie z rzędu, został służbowo przydzielony, wraz ze swemi galonami podporucznika, do pułku Spahisów w Tunisie.

Natychmiast po przyjeździe do Sfax, został zawezwany przed oblicze pułkownika: — Doszły mnie słuchy panie podporuczniku, że pan lubi przyjemności... Dobrze więc, poślę pana w takie miejsce, gdzie ich będzie pan miał do syta!

I nazajutrz podporucznik Lussac został skierowany na posterunek Tatahuina, na samem pograniczu Sahary.

Tatahuina jest to skromna wioseczka arabska, gdzie stoi garnizonem pluton Spahisów. Jako rozrywki: spacery po pustyni i polowanie na slugi, czyli psy bezpańskie.

Zrozumiałą zatem jest rzeczą, że po sześciu miesiącach podobnej egzystencji, mój przyjaciel Lussac miał już jej wyżej uszu, i nosił się tylko z jedynem marzeniem: wrócić do Francji, a zwłaszcza do Paryża.

Ale jakże tu urzeczewistnić to marzenie, które powoli stawało się rodzajem opętania we śnie i na jawie? Prosić o urlop po tak krótkiej służbie w Tunisie — byłoby czystem szaleństwem. Symulować chorobę? Niemożliwe, Lussac cieszył się jak najlepszem zdrowiem. Już rozpacz, ta poprzedniczka warjackich pomysłów, zaczynała opanowywać mego przyjaciela kiedy traf, błogosławiony traf przyszedł mu na ratunek w postaci cyrkularza. Cyrkularz ów, wydany przez dowództwo generalne, — polecał szefom oddziałów skierowywać bezzwłocznie do Instytutu Pasteura w Paryżu wszystkich wojskowych, ukąszonych przez psa podejrzanego o wściekliznę. Genjalny pomysł zakiełkował momentalnie w mózgu podporucznika Lussaca.

Należało poprostu dać się ugryźć psu, oczywiście całkiem zdrowemu, i zameldować, że ukąszenie pochodzi od jakiegoś bezdomnego slugi, których pełno włóczyło się wkoło obozu.

Wybór Lussaca padł na przemiłą małą psinkę kapitana Delobin. Wyczekawszy odpowiedniego momentu, przydusił stworzonko do muru i nadstawił jej mały palec prawej ręki. Manewr udał się, Lussac został ukąszony,nie zanadto, ale właśnie w miarę tak że mu pociekło trochę krwi.

Z krwawiącą się dłonią udał się w te pędy do pułkowego lekarza, i wymachując mu rannym palcem przed oczyma, oznajmił, że właśnie przed chwilą został ugryziony przez slugi, któremu chciał dać kość. Slugi ten — dorzucił — przychodzi codzień zjadać odpadki z kuchni plutonowej, i przypuszczalnie nie należy do nikogo.

Lekarz wydał natychmiast rozkaz schwytania podejrzanego zwierzęcia z zachowaniem wszelkich ostrożności, i zamknięcia go chwilowo w pace pułkowej, wyjątkowo niezajętej. Uwięzienie nędznego stworzenia było kwestją kilku chwil. Następnym aktem było zajrzenie do wiadomego cyrkularza, który pojawił się zbyt niedawno, aby móc już być zapomnianym.

W rezultacie podporucznik Lussac, promieniejący szczęściem, został skierowany najkrótszą drogą do Gabesu w celu załadowania się na pierwszy okręt odpływający do Francji.

Pozatem zgilotynowano biednego psa i głowę jego zakonserwowaną w słoiku ze spirytusem, miała osobiście zawieźć do Instytutu Pasteura pseudo-ofiara jego ukąszenia.

Droga z Tatahuiny do Gabesu była ciężka... trzy dni i trzy noce na koniu prawie bez odpoczynku. Na postoju w Medeni, komendant posterunku przyjął Lussaca stojąc za dużem biurkiem i prosząc, by się do niego nie zbliżał... Z tą wścieklizną... rozumie pan... nigdy nie można być pewnym...

Nareszcie Gabes... potem statek — i żegnaj ziemio afrykańska! Na pokładzie Lussac odetchnął.

— Dobra jest! U Pasteura zbadają, że pies wcale nie był wściekły, dadzą mi urlop i już jakoś tam wykręcę, żeby nie wracać do Tunisu!

Kołysany przez okręt i przez te miłe perspektywy, mój przyjaciel wyruszył na spacer po pokładzie i wpadł na pewnego Maltańczyka, którego był znał swego czasu w Paryżu. W krótkich słowach znajomość została odświeżoną, ale podporucznik nie uznał za stosowne wspominać o swej przygodzie.

Gdy dobili do Malty, jego nowy przyjaciel namówił go na zejście na ląd wraz z nim. Twierdził, że zna wszystkie wesołe instytucje w mieście, a że statek miał stać w porcie blisko osiemnaście godzin, mieli więc mnóstwo czasu, by się nieco zabawić.

Lussac bynajmniej się nie wzbraniał i wyszedł na brzeg w towarzystwie Maltańczyka, unosząc ze sobą małą torebkę podróżną, gdzie się między innemi znajdował słoik z drogocenną czaszką.

Siedemnaście godzin minęło jak jedna, a wesołe były że ha! O szóstej nad ranem, nieco chwiejny na nogach, podporucznik Lussac pomyślał o powrocie na statek ale o zgrozo! spostrzegł, że nie ma swej torebki!

Przerażony, podzielił się tą wieścią z przyjacielem Maltańczykiem.

— Zgubiłem czaszkę! — wykrzyknął.

Widząc cokolwiek zdziwione oblicze towarzysza, opowiedział mu całą swą odyseę.

— Jeśli tylko o to chodzi — zaśmiał się Maltańczyk — to nie masz co rozpaczać! Za trzy franki każdy rzeźnik zabije ci psiaka, których pełno zawsze przyłaźi po ochłapy — i będziesz miał równie dobrą czaszkę, jak tamta twoja, bo przecież tamten pies też nie był wściekły!

Myśl była dobra i nieskomplikowana. W pół godziny potem Lussac wsiadał na statek ze słoikiem, zawierającym nową i całkiem przyzwoitą psią głowę.

W pięć dni potem był w Paryżu i przedewszystkiem pojechał zobaczyć się z matką, której niczem nie uprzedził o swem przybyciu, chcąc jej zrobić niespodziankę.

Pani Lussac miała właśnie gości na obiedzie.

Przyjaciel mój wpadł do jadalni jak burza ku osłupieniu wszystkich zaproszonych.

— Co? — jakto? — Andrzej!... To ty? Co się stało? Czemu nie uprzedziłeś?

— To nic — zawołał roztrzepany młodzian — przyjechałem na badanie do Pasteura, bo mię ukąsił pies wściekły!

— Nieba! — jęknęła mama Lussac — moje nieszczęsne dziecko!

Ale wszyscy goście, w najwyższym strachu, czy młody wojak nie rzuci się na nich w następnej chwili z zębami, wstali pośpiesznie od stołu i mamrocząc przelotem swe ekskuzy w stronę gospodyni domu — wynieśli się co rychlej za drzwi...

Po pierwszych dniach pełnych radości — trzeba było jednak udać się wreszcie do szpitala na badanie. Czaszka psa została uprzednio posłana do Instytutu Pasteura.

Rodzina Lussaców wtajemniczona już w całą sprawę, dała małą burę marnotrawnemu synowi za tak szalony kawał, lecz przynajmniej uspokoiła się co do gatunku jego rany. Tymczasem, o losie straszliwy! trzeciego dnia po zameldowaniu się w szpitalu, naczelny lekarz tegoż kazał zawezwać podporucznika i rzekł mu współczującym tonem:

— Niech się pan nie przejmuje zbytnio panie podporuczniku, tem, co panu powiem, ale właśnie otrzymałem sprawozdanie z Instytutu Pasteura. Doktór który analizował czaszkę psa, który pana ukąsił — twierdzi kategorycznie, że pies ten był wściekły.

Niebo walące się na głowę podporucznika Lussaca nie byłoby go bardziej przytłoczyło od tej nowiny! Zamienić czaszkę psa zdrowego na wściekłego! A nie, to już trochę zanadto!

— Ależ to niemożliwe! — wykrzyknął w przystępie rozpaczy.

— Jakto niemożliwe? — rzekł doktór dotkniętym tnem — myślę, panie podporuczniku, że uczeni znają się na tem cokolwiek lepiej od pana i może pan być rad, że się pan zdoła wywinąć biedzie tylko zastrzykami, które będziemy stosować dwa razy na dzień przez trzy tygodnie, poczem zwrócimy panu jego wolność!

Tak oto mój nieszczęsny przyjaciel podporucznik Lussac, miast rozkoszy paryskiego urlopu, zaznał czterdziestu dwóch nader bolesnych zastrzyków!

Viator.

—oo—

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Poświęcenie pomnika niepodległości w Mickunach.

Dzisiaj, w niedzielę, dnia 19 b. m., odbędzie się w Mickunach pow. wileńsko-trockiego poświęcenie pomnika dziesięciolecia Niedległości. Mianowicie gminny komitet obchodu 10-lecia wskrzeszenia Rzeczypospolitej i odzyskania Wilna, zebrawszy drogą składek i urządzaniem imprez zabawowych pewną kwotę, wzniósł na miejscowym cmentarzu pomnik 10-lecia. Na cokóle po skompletowaniu listy nazwisk, pochodzących z Mickun uczestników walk, umieszczona będzie dodatkowa tablica, na której wyryte będą nazwiska bohaterów. W ten sposób pomik ten będzie zarazem pomnikiem ku czci poległych obrońców Ziemi Wileńskiej. Uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pomnika zaszczyci swą obecnością p. wojewoda wileński.

Wiec protestacyjny w Grodnie.

GRODNO, 18.X. (Pat). Odbyła się w Grodnie manifestacja protestacyjna przeciwko zamachowi na osobę Marszałka Piłsudskiego. Salę teatru wypełniły olbrzymie tłumy publiczności, uchwalając ostrą rezolucję, protestującą przeciwko zbrodniczemu zamachowi. Wiec zagaił robotnik Wacław Pomirski, poczem w silnych słowach przemawiali dyr. Swiechowski, p. Twardowski, dr. Leonowicz, Ziemak i mec. Terlikowski. Wiec zakończono żewiołowym okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Ujęcie komunistów na pograniczu sowieckiem.

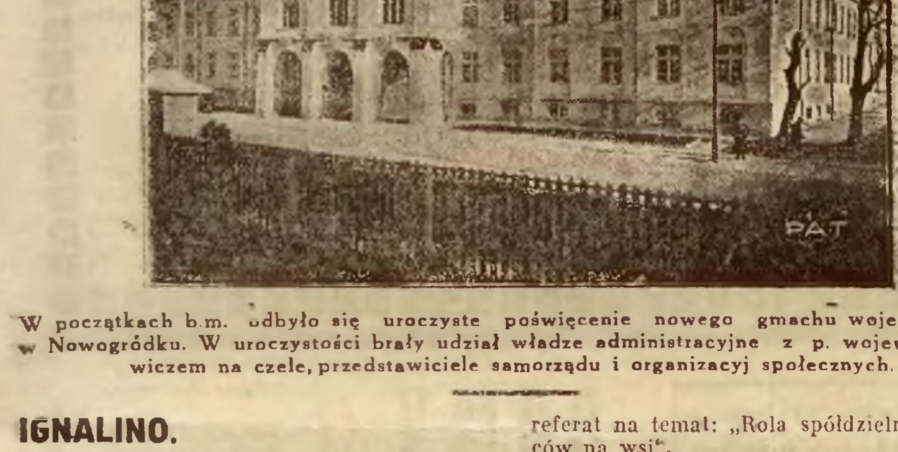
W nocy z 15 na 16 wpobliżu wsi Borowiczenka Mała w rejonie Iwienica patrol K. O. P-u zatrzymał Abrahama Mendelsona, który wiózł maszynę drukarską. Zatrzymany oświadczył, iż maszynę polecono mu odwieźć do leśniczówki Jabłonka. Wobec tego roztoczono nad podejrzaną leśniczówką obserwację, która pozwoliła stwierdzić, iż odbywają się tam masówki komunistyczne. Właśnie podczas masówki wtargnęli strażnicy K. O. P-u, aresztując 6 osób, między innemi Chaję Jagorowiczównę, znaną i poszukiwaną komunistkę.

Maszyna zamówiona była w celu drukowania bibuły agitacyjnej, została ona oczywiście skonfiskowana.

Przygotowania komunistów.

Komuniści z terenu województwa wileńskiego, widząc fiasco, jakie ponieśli w okresie przedwyborczym, w związku z tem, iż nie znajdują zupełnie wśród ludności zwolenników, rozpoczęli obecnie akcję agitacyjną w celu urządzenia 13 rocznicy rewolucji październikowej. Obchód ten komuniści chcą zorganizować 7 listopada i zamierzają wywołać uliczne demonstracje, wysłać delegację z Polski do Rosji oraz zorganizować wśród mas robotniczej strajki.

Nowy gmach województwa w Nowogródku.



W początkach b.m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu wojewódzkiego w Nowogródku. W uroczystości brały udział władze administracyjne z p. wojew. Beczkowiczem na czele, przedstawiciele samorządu i organizacyj społecznych.

IGNALINO.

+ **Zebranie członków spółdzielni i Kasy Stefczyka.** W Ignalinie odbyło się ogólne zebranie członków spółdzielni spożywców i Kasy Stefczyka. Zebrani w liczbie 150 osób wysłuchali ilustrowane wykresami sprawozdanie z 10-letniej pracy tych intsytucyj. P. starosta Mydalrz w przemówieniu podkreślił ścisłą współpracę pomiędzy temi obu organizacjami, duże rezultaty uzyskane przez nie i życzył im dalszego rozwoju. Następnie przedstawiciel Związku Rewizyjnego Spółdz. Rolniczych w Wilnie wygłosił referat o znaczeniu i korzyściach mleczarstwa dla drobnego rolnika, a dyrektor Związku Spółdzielczego Spożywców p. Łoziński wypowiedział referat na temat: „Rola spółdzielni spożywców na wsi".

ŚWIĘCIANY

+ **Wystawa Przysposobienia Rolniczego.** Jak się dowiadujemy, wystawa plonów zebranych przez uczestników konkursów Przysposobienia Rolniczego odbędzie się 5 listopada r. b. na placu rynkowym w Święcianach.

+ **Zjazd powiatowy BBWR.** Dziś w niedzielę 19 b. m. odbędzie się zjazd powiatowy przedstawicieli B.B.W.R. z pow. święciańskiego.

Zjazd, na który przybędzie p. Hołówko z Warszawy, zostanie otwarty o godz. 13-ej w sali kina „Heljos".

Zemsta odrzuconego konkurenta do ręki zamożnej wieśniaczki.

Do urodziwej i zamożnej córki gospodarza z zaścianka Osinówka pod Oszmianą, Jadwigi Pakulniewiczówny chłopcy z okolicy chętnie smalili cholewki, starając się o jej rękę.

Między innymi konkurentami znajdował się też niejaki Zygmunt Bohdanowicz z Oszmiany, który zalecał się do panny, lecz ponieważ rodzina jej dowiedziała się, iż Bohdanowicz źle się prowadzi, a nawet był karany sądownie za kradzieże, wręcz oświadczyła mu, że jego zabiegi są płonne i zabroniła nawet bywać w Osinówce.

Tymczasem w maju ub. r. do Pakulniewiczów zjechał z oficjalnemi zaręczynami Józef Bołzun z pobliskiej wsi Nowosiołki, który zarówno przez starszych Pakulniewiczów, jak też ich córkę Jadwigę był przyjęty życzliwie.

Po kolacji, gdy cała rodzina ułożyła się do snu, młodzi jeszcze gruchali w osobnym pokoiku, do którego skąpe światło przedzierało się z przylegającej do niego izby ogólnej.

Sielankę narzeczonych sparaliżował nagły wystrzał, dany przez okno z sadu. Kula przeszła tuż koło głowy Pakulniewiczówny i odbiła się rekoszetem od kafli pieca.

Zaalarmowani hukiem strzału domownicy, wybiegli na podwórze i w świetle księżyca ujrzeli młodego mężczyznę, który pośpiesznie dopadł stojącego opodal konia i galopem odjechał w stronę miasta. Wszyscy w uciekającym poznali Bohdanowicza i byli przeświadczeni, że zdradziecki strzał był przez przez niego oddany.

O wypadku nie uwiadamiano wówczas policji.

W kilka dni później cała rodzina Pakulniewiczów udała się na targ do Oszmiany po zakupy.

W drodze powrotnej już za miastem do idącej Pakulniewiczówny w towarzystwie jej brata podeszli Bohdanowicz i jego kolega Butkiewicz i natarczywie zaczepiali dziewczynę.

Ojciec Piotr Pakulniewicz, mając żywo w pamięci zajście z przed kilku dni, a bojąc się nowego nieszczęścia, polecił Jadwidze wsiąść na furmankę, sam zaś Buhdanowiczowi czynił ostre wymówki za jego zachowanie się.

Poirytowany Bohdanowicz, odgrażając się, wyjętym z kieszeni kamieniem zadał cios w plecy Pakulniewiczowi, a kiedy ten wskoczył na furmankę i wraz z innymi starał się umknąć, obaj napastnicy zasypali jadących gradem kamieni, zadając im rany tłuczone.

Pakulniewiczowie zmuszeni byli ukryć się w jednym z przydrożnych domów. Mimo to Bohdanowicz ze swym kamratem przypuścił formalny szturm do mieszkania, lecz nie został wpuszczony i po pewnym czasie wycofał się.

Sprawa ta stała się głośną w okolicy i doszła do wiadomości policji, która zainteresowała się osobą znanego z awantur Bohdanowicza, a po przeprowadzonem dochodzeniu, pociągnęła go do odpowiedzialności za usiłowanie zabójstwa Pakulniewiczówny.

Epilog rozegrał się ostatnio przed III-im wydziałem karnym sądu okręgowego.

Oskarżony nie przyznał się do winy i perfidnie tłumaczył, iż to Pakulniewiczowie przez zemstę, iż on nie chce ożenić się z Jadwigą, oskarżają go o zbrodnię.

Przewód sądowy wypadł jednak niekorzystnie dla oskarżonego, bowiem poza ustaleniem samego zajścia, jeden ze świadków zeznał, iż Bohdanowicz przechwalał się do niego, że strzelał z „Nagana" do Jadźki.

W wyniku śledztwa sądowego, zgodnie z wnioskiem wiceprokuratora Sulkiewicza, sąd w składzie pp. sędziów: Cz. Sienkiewicza, Zaniewskiego i Brzozowskiego skazał osk. Bohdanowicza na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat 8, zarządzając aresztowanie zasądzonego. **Ka-er.**

B. sekwestrator miejski skazany za defraudację.

Wczoraj przed Sądem Okręg. w składzie p. p. sędziów: Sienkiewicza, Zaniewskiego i Kalinga toczyła się sprawa przeciwko b. sekwestratorowi Magistratu m. Wilna Józefowi Borowskiemu o sprzeniewierzenie pobranych od płatników sum na poczet podatków.

Akt oskarżenia zarzucał Borowskiemu, iż w okresie od 1925 do 1927 r. ściągnął tytułem podatków 5572 zł., a z sumy tej wpłacił do kasy zaledwie 2145 zł., przywłaszczając sobie 3427 zł.

Oskarżenie w całej rozciągłości popierał wice-prokurator p. Giedroyć, domagając się surowej kary dla podsądnego.

Pełnomocnik Magistratu, aplikant adw. p. Kopeć, prosił o zasądzenie od Borowskiego tytułem zwrotu poniesionych strat całkowitej sumy zdefraudowanej.

Obronę wynosił adw. Kulikowski, wysuwając szereg okoliczności łagodzących.

Sam oskarżony w ostatniem słowie prosił o darowanie mu kary.

Sąd po naradzie wyniósł wyrok, skazujący Józefa Borowskiego na osadzenie w domu poprawy przez półtora roku, ograniczając go w prawach stanu.

Skazanego sąd postanowił pozostawić na wolnej stopie do czasu uprawomocnienia się wyroku. **Ka-er.**

AKCJA PRZEDWYBORCZA.

W Wilnie.

Dziś mamy znowu do zanotowania szereg przystąpień różnych organizacyj do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego zarówno na terenie Wilna jak i w innych okręgach wyborczych. A więc:

PPS TRACI W WILNIE OSTATNIĄ SWOJĄ PLACÓWKĘ.

Związek zawodowy maszynistów Dyrekcji Kolejowej Wileńskiej, który doniedawna należał organizacyjnie do Związków Klasowych, znajdujących się pod wpływami PPS CKW, odbył walne zgromadzenie, na którem uchwalono przystąpić do akcji wyborczej BBWR i wydać odpowiednią odezwę do wszystkich Kół maszynistów zarówno na terenie Dyrekcji Wileńskiej jak i na terenie całej Polski, wzywając do jednomyślnego łączenia się pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego, oraz wezwać główny zarząd ZZM do wycofania się z klasowych związków i z I. T. F.

Do wojewódzkiego komitetu kolejowego zostali wybrani delegatami ze Związku Zawodowego Maszynistów pp. Chabowski i Rabo, a z zarządu Koła miejscowego pp. Maciejewski i Biskupski.

Po zakończeniu zebrania uchwalono wysłać następującą depeszę do Marszałka Piłsudskiego:

„My, wileńskie drużyny parowozowe kolei państwowych zebrani w dniu 15.X r. b. potępiając ohydną zbrodnię zamachu na Ciebie Kochany Nasz Wodzu, postanowiliśmy tą drogą przesłać Ci wyrazy hołdu i czci, oraz wierności i przywiązania, życząc Ci Marszałku długich lat Twej wielkiej pracy nad utrwaleniem potęgi naszej Ojczyzny".

Powyższa uchwała ZZM ma tem większe znaczenie, że Związek ten dotychczas był pod wyłącznym wpływem PPS (CKW). W ten sposób, jak widzimy, PPS na terenie naszego miasta straciła ostatnią swoją placówkę.

WSZYSTKIE CECHY WILEŃSKIE ZA WSPÓŁPRACĄ Z BBWR.

Poza powyższym wypadkiem, dobitnie stwierdzającym, że wśród szerokich mas ludności, a szczególniej wśród ludzi bardziej uświadomionych zachodzi obecnie w obliczu nowych wyborów głęboki przełom, mamy do zanotowania i inny niemniej pocieszający wypadek zrozumienia, że tylko silny rząd, zgodnie współpracujący z Sejmem może uzdrowić nadwątlony przez partyjnictwo nasz organizm państwowy.

Oto w dniu 16 b. m. o god. 20-ej w lokalu przy ul. Wileńskiej 27 odbyło się zebranie Centralnego Rzemieślniczego Komitetu Wyborczego na województwo wileńskie przy udziale 26 osób reprezentujących prawie wszystkie Cechy Wileńskie.

Po złożeniu przez przewodniczącego p. A. Ślusarskiego szczegółowego sprawozdania z dotychczasowej działalności Komitetu oraz po poinformowaniu zebranych, iż na podstawie uchwały poprzedniego zebrania zgłoszono swój akces do Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Mieszczaństwa w Warszawie, wobec czego Centralny Komitet zorganizował Rzemieślnicze Komitety Powiatowe współpracujące z nimi, stwierdzono, iż całe rzemiosło solidaryzuje się ze stanowiskiem Centr. Rzem. Komit. Wyborczego, uważając, iż jedynie silny Rząd Marszałka Piłsudskiego może zapewnić uzdrowienie gospodarcze Polski.

Na winosek przewodniczącego wydziału propagandowego postanowiono w dniu 9-go listopada b. r. zwołać wielki wiec wyborczy rzemieślników, zaś dla nawiązania kontaktu z Komitetami dzielnicowemi BBWR w Wilnie postanowiono wyznaczyć po 2 osoby do każdego Komitetu.

Dodać należy, że rzemieślnicze Cechy wileńskie były dotychczas prawie wyłącznie pod wpływami endeckiemi.

O podobnem stanowisku Cechów, donoszą nam i z Postaw. Mianowicie: na walnem zebraniu członków Cechu Mieszanego Rzemieślników Chrześcijan w Postawach, po referacie p. Wincentego Hoffmana o sytuacji politycznej uchwalono „zorganizować Komitet Wyborczy BBWR mając na względzie Dobro Narodu i Państwa i wyrażając zupełne zaufanie dla Rządu Marszałka Piłsudskiego".

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJ KOBIECYCH.

Z akcji wyborczej na terenie Wilna odnotować również należy i działalność organizacyj kobiecych, która z dniem każdym zatacza coraz szersze kręgi.

Dziś, w niedzielę dn. 19 października odbędą się zebrania na Zwierzyńcu, Nowym-Świecie, Zarzeczu, Ponarach, oraz wiec w Kinie Kolejowem dla żon kolejarzy i urzędniczek kolejowych... wszystkie warstwy społeczeństwa. włościan, ziemian, urzędników, nauczycielstwo, kolejarzy i wogóle wszystkich nieobałamuconiczek kolejowych, zaś na dzień 9 listopada organizuje się wielki wiec przedwyborczy kobiet.

Na każdą poszczególną dzielnicę zostały wyznaczone następujące kobiety zaufania: Łosiówka i Śnipiszki — Kamińska Anna, Zarzecze — Kalicińska Zafja i Wojciechowska Antonina, Zwierzyniec — Zatorska Klara, Nowy-Świat — Łapinówna Marja, Antokol (Rodzina Wojskowa) — Zofja Landauowa i Wiesława Stankiewiczowa, Rossa i Popławy—Siecińska Helena, Nowe-Zabudowania—Hillerowa Marja, Ponary — Nadzieja Paszkiewiczowa i Korsakówna.

Sekretarjat Komitetu Woj. Organ. Kobiecych, mieści się przy ul. Ostrobramskiej 19 m. 9, tel. 17-61 i czynny jest codziennie od godz. 9-ej do 20-ej.

Również i na prowincji działalność organizacyj kobiecych związanych z BBWR staje się coraz bardziej intensywna. Ostatnio zostały już zorganizowane Powiat. Kom. Wyb. w następujących miejscowościach: Święciany, Głębokie, Postawy, Brasław, Wilejka, Mołodeczno.

STANOWISKO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Piękny przykład zrozumienia doniosłości chwili i tego, że tylko Człowiek, który dla Wolności i Potęgi Polski całe swoje życie poświęcił — dali pracownicy umysłowi powiatu dziśnieńskiego zebrani w dniu 16 b. m. w Głębokiem. Zebranie zgromadziło przeszło 200 osób przybyłych z wszystkich instytucyj rządowych i społecznych. Po obradach oraz wyłonieniu Komitetu, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich instytucyj urzędowych i społecznych uchwalono rezolucję, w której zgromadzeni oświadczają, iż „doceniając należycie czteroletnie prace Rządu Marszałka Piłsudskiego nad ugruntowaniem i wzmocnieniem potęgi Rzeczypospolitej oraz organizacji wewnętrznej państwa wierni Wodzowi narodu i posłusznie Jego rozkazom stać będą niewzruszenie w szeregach walczących o dobro Rzeczypospolitej oraz wszystkich jej obywateli".

Podobne Komitety Wyborcze pracowników umysłowych zorganizowano w Wilejce i Święcianach.

T. Bunimowicz kandydatem do Senatu z listy Nr. 17.

Jak się dowiadujemy, znany w Wilnie bankier i działacz społeczny żydowski p. Tobjasz Bunimowicz, oprócz na liście państwowej, kandyduje do Senatu z listy Nr. 17 i w okręgu wyborczym Nr. 63 — Wilno.

Ruch przedwyborczy w okręgu Nr. 64 Święciany.

Pomimo pozorów spokoju, ujawniającego się szczególnie nazewnątrz, akcja przedwyborcza na terenie okręgu święciańskiego prowadzona jest z całym rozmachem.

Jeszcze niemal cztery tygodnie dzieli nas od dnia, w którym rozegra się bezkrwawa walka o dobro Rzeczypospolitej, a już wiemy, że walkę tę stoczą BBWR, stronnictwa białoruskie i grupa b. posłów ze stronnictwa chłopskiego na czele z Adamowiczem i Szapielem. Centrolew po rozłamie w Str. Chłopskiem na terenie powiatów: dziśnieńskiego, brasławskiego, postawskiego i święciańskiego, zamieszkałych wyłącznie przez lud wieśniaczy — nie będzie miał nic do roboty.

Garstka kolejarzy z warsztatów kolejowych Nowo-Święciany, należących do PPS. CKW i reprezentujących jako tako w naszym okręgu listę o pięknie brzmiącej nazwie: „Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu" — nie zdoła dać zwycięstwa zjednoczonym opozycjonistom, idącym do walk w zaślepieniu.

Endecja, która zdobyła mandat w wyborach uzupełniających, dzięki negatywnemu ustosunkowaniu się wówczas do wyborów większości ludności, nie może mieć powodzenia, wtedy gdy do walki wyborczej stają takie kluby jak BBWR, dlatego też wyjazdy p. Kownackiego na nic się tu nie przydadzą.

Białorusini są zdezorganizowani. Kilka list, które zostały zgłoszone do komisji wyborczej w Święcianiach przez odrębne partje białoruskie, wytworzą zrozumiały zamęt wśród mało uświadomionej ludności białoruskiej z Dziśnieńszczyzny, Brasławszczyzny i Postawskiego. Niewielkie też pole do popisów będą tu mieli agitatorzy list komunizujących, zazwyczaj obiecujących raj na ziemi, gdyż ludność tut. powiatów jako najbliżej zamieszkała od granicy sowieckiej, zbyt dobrze wie, co się dzieje po tamtej stronie kordonu.

Litwini podporządkowując się pod dyrektywy Tymczasowego Komitetu Litewskiego, oficjalnie nie wezmą udziału w wyborach.

BBWR, skupiający w swych szeregach nych hasłami agitatorów z bogoojczyźnianoczerwonego obozu, rozumiejących potrzeby Państwa, odniesie pewne zwycięstwo, szczególnie gdy na czele listy stanął **Ten, który w cichy dzień sierpniowy wyruszył za sprawę Polski na boje, boje krwawe i chlubne, bo wyzwalające po 123-letniej ciężkiej niewoli rozszarpaną Rzeczpsplitą, Ten, który dziś po raz ostatni odwołał się do sumienia Narodu.**

BYLI WOJSKOWI WIERNI SĄ SWEMU WODZOWI.

W N.-Święcianach i Postawach odbyły się zebrania b. wojskowych i rezerwistów z terenów tych powiatów, na których postanowiono również poprzeć poczynania wyborcze BBWR, wyrażając niezłomne przekonanie, że dobrobyt i potęga Polski wzrastać będą tylko wtedy, gdy w Sejmie i Senacie nie będzie miejsca dla zagorzałych partyjników.

Koło BBWR. w Ikaźni, pow. brasławskiego.

W dniu 14 października założono tu Koło BBWR. Po przemówieniu p. Czarkowskiego, wyjaśniającem znaczenie dla Państwa chwili bieżącej, wszyscy obecni w liczbie kilkudziesięciu osób postanowili wstąpić do organizacji BBWR, założyć Koło BBWR i wszcząć energiczną akcję uświadamiania ludności.

Do zarządu weszli pp.. Jastrzębski (prezes), Czarkowski (wice-prezes) i Wojciechowicz (sekretarz).

Wielka manifestacja na rzecz BBWR. w Borunach.

Dnia 16, 17 i 18 b. m., jak rok rocznie, odbyły się uroczystości kościelne parafji boruńskiej, które zgromadziły olbrzymie rzesze mieszkańców nietylko tej parafji, ale i okolicznych.

Żyjemy pod znakiem wyborów, to też ludność poza uroczystościami kościelnemi żywo interesuje się sprawami wyborczemi. Po wyjściu z kościoła, tematem rozmów była przedewszystkiem kwestja wyborów — na jaką listę głosować i jaki pożytek dla Państwa mogą przynieść wybory. Uświadomiona ludność jasno zdaje sobie sprawę z tego, że jedynym człowiekiem, który może Ojczyznę naszą podnieść do poziomu Państwa mocarstwowego, jest Marszałek Józef Piłsudski. To też dwudniowy festyn w Borunach, był jednocześnie żywiołową manifestacją na rzecz Marszałka Piłsudskiego i Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, na liście którego na pierwszem miejscu figuruje nazwisko Odnowiciela Polski.

W dniu 16 b. m. do zebranej tak licznie ludności przemawiał z ramienia miejscowego Komitetu BBWR p. Sidelnik, który w swoim przemówieniu, oklaskiwanem przez ludność poruszał sprawy gospodarcze i sukcesy rządów Marszałka Piłsudskiego na tem polu.

Następnie przemawiał członek Stronnictwa Chłopskiego p. Gamrat, który mówił o Marszałku Piłsudskim, jako o jedynym człowieku, co nigdy nic nikomu nie obiecywał, lecz też nigdy sprawy chłopskiej nie zdradził bowiem w Jego gorącej miłości dla Ojczyzny i Jej mieszkańców, chłop polski miał i ma swoje miejsce.

Na zakończenie swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, podchwycony żywiołowo przez parotysięczną rzeszę słuchaczów.

Dzień 17-go b. m. upłynął również pod znakiem manifestacji na rzecz BBWR. W tym dniu uchwalono wysłać depeszę do Marszałka Piłsudskiego wyrażającą słowa czci i hołdu, zapewniającą iż lud nasz stał i stać będzie niezłomnie przy boku Syna naszej Ziemi, oraz potępiającą zbrodniczy zamiar zamachu na Jego osobę przez cekawistów pepesowych.

Na zakończenie odpustu w dniu 18 b. m. p. Greszel przemawiał do ludności poruszając sprawę rolnictwa i handlu.

Ta parudniowa, żywiołowa manifestacja na rzecz Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, jest najlepszem świadectwem nastrojów wśród ludności wiejskiej, która po 10letnich doświadczeniach nie daje się już brać na lep demagogji partyjnej.

Zjazd włościaństwa w Pińsku.

W Pińsku odbył się zjazd włościaństwa, zorganizowany przez p. Z. Skirmunta. Po licznych przemówieniach zebrani powzięli następującą uchwałę: „Zważywszy, iż tylko rząd Marszałka Piłsudskiego otoczył troskliwą opieką chłopa polskiego, dbając o rozwój i podniesienie rolnictwa przez udzielanie kredytów na zakup maszyn i nasion, przez posyłanie na wieś instruktorów, uczących racjonalnej gospodarki, a głownie przez zapoczątkowanie prac meljoracyjnych, zebrani w Pińsku przedstawiciele włościaństwa składają Marsz. Piłsudskiemu hołd i podziękowanie za Jego dotychczasową pracę na Polesiu i postanawiają wszyscy oddać swe głosy na listę BBWR".—

Złoto na dnie morskiem.



W 1922 r. zatonął w zatoce Biskajskiej angielski parowiec „Egipt". Zawierał on cenny ładunek złota. Obecnie włoskie towarzystwo podjęło prace nad wydobyciem złota z dna morskiego. Rysunek ten przedstawia właśnie olbrzymi dźwig, który wydobył już na światło dzienne część zatopionego złota.

Echa aresztowania adwokata Steckiewicza.

Nie udała się „Dziennikowi Wileńskiemu" sensacja o rewizjach w Banku Białoruskim i o ceremonjale, z jakim aresztowano adwokata Steckiewicza.

Według autentycznych informacyj, jakie zasięgnęliśmy u kompetentnych czynników, rewizji w Banku Białoruskim wcale nie przeprowadzano, ani też przeciwko członkom zarządu tego Banku w związku z ich działalnością w tym charakterze żadnych dochodzeń nie wdrożono. Adwokat Feliks Steckiewicz zatrzymany został z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w związku ze sprawą wykrycia frakcji komunistycznej w Towarzystwie Szkoły Białoruskiej. Zatrzymania tego dokonał wiceprokurator. Przy zatrzymaniu — wbrew wyssanym z palca przez „Dziennik Wileński" informacjom — nikt z władz administracji ogólnej nie był obecny i nie mógł brać udziału, gdyż w postępowaniu karnem poza władzami sądowemi, prokuratorskiemi i działającą z ich ramienia policją nikt uczestniczyć nie może. Przeciwko winnym rozsiewania nieprawdziwych pogłosek i informatorom o przebiegu dochodzenia i śledztwa bez zezwolenia Prokuratury wdrożone będzie, jak słychać, postępowanie karne.

*

Prócz adw. Steckiewicza aresztowano i osadzono w więzieniu na Łukiszkach jeszcze dwóch działaczy z T-wa Szkoły Białorusikej: Leonowicza i Szyrmę. Pozatem dokonano szeregu rewizyj na prowincji.

Urzędowe wyjaśnienie w sprawie badania podziemi Bazyliki.

Wobec pojawienia się w prasie błędnych lub nieścisłych wiadomości o pracach, prowadzonych w podziemiach Bazyliki wileńskiej, wyjaśniamy, co następuje:

1) Celem prac początkowo było zbadanie pod względem zabytkowym i budowlanym krypty pod ołtarzem wikarjackim w związku z projektowanem umieszczeniem w niej pomnika w. ks. Witolda. Stwierdzono, że krypta nie stanowi jednolitej całości, gdyż pierwotna krypta kościoła średniowiecznego uległa przebudowie w XVII i następnie w końcu XVIII w. — z tego czasu pochodzi ryzalit zewnętrzny od strony „Cielętnika" i część przednia krypty pod ołtarzem wikarjackim. Skonstatowano też, że pod kryptą niema żadnych sklepień ani lochów.

2) Równocześnie, ze względu na niepokojące rysy w ścianach i portyku, przeprowadzono badania podziemi Bazyliki, a specjalnie kanału odwadniającego, obiegającego wokół kościoła. Stwierdzono w wielu miejscach rysy w fundamentach, świadczące o nierównomiernem osadzaniu się gruntu i wskazujące na konieczność przeprowadzenia gruntownego remontu fundamentów. Pozatem zbadano krypty pod kaplicą królewską „Czarną" i Gasztołdowską, w której to ostatniej znaleziono znaczną ilość czaszek i kości, luźno leżących. Po ukończeniu badań podziemi i sporządzeniu dokładnych pomiarów, będzie opracowany szczegółowy projekt konserwacji murów, który zostanie przedstawiony władzom duchownym.

3) Żadnych przedmiotów zabytkowych w podziemiach Bazyliki dotychczas nie znaleziono, a sensacyjne informacje niektórych organów prasy o natrafieniu „na skarby z XIV—XV wieku" i wywiezieniu ich z Wilna są pozbawione wszelkich podstaw.

Dr. Stanisław Lorentz,
konserwator.
Prof. Juljusz Kłos,
kierownik robót.

KRONIKA

Niedziela 19 Październik

Dziś: Piotra z Alkantary.
Jutro: Jana Kantego, Ireny.

Wschód słońca—g. 6 m. 06.
Zachód —g. 16 m. 35.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 18 X—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 767
Temperatura średnia + 9° C
„ najwyższa: + 15° C
„ najniższa: + 6° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południ.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: rano i wieczorem mgła, w dzień pogodnie.

MIEJSKA.

— **Pierwsze kroki w celu połączenia Altarji z ogrodami miejskiemi.** Przed kilku dniami w lokalu Magistratu odbyło się zebranie zainteresowanych czynników w sprawie opracowania wytycznych przy rozplanowaniu Altarji w celu połączeniu jej z ogrodami miejskiemi. Zebranie to było wstępem do realizacji planu połączenia Altarji z ogrodami: Bernardyńskim, Botanicznym i Żeligowskiego.

Kierownik pomiarów miejskich inż. Walicki poinformował na wstępie zebranych o ogólnym planie sytuacyjnym, położeniu i granicach Altarji. Następnie wiceprezydent Czyż zaznaczył, że przy sporządzaniu planu należy mieć na względzie całość Altarji w jej granicach naturalnych.

Za granice naturalne p. wiceprezydent proponował uznać następujące linje: od soboru (Zarzecze) przez ul. Św. Anny, Królewską, Plac Katedarlny, Arsenalską, brzegiem Wilji, ul. Kościuszki, Przejazd, Holendernię do Popowszczyzny.

Do uwag tych prof. Ruszczyc dodał, iż należy stworzyć rezerwat zachowując przytem charakter i roślinność swoistą naszemu krajowi.

Po dłuższej dyskusji, jaka wywiązała się zebrani prawie jednogłośnie postanowili zatwierdzić powyższe wnioski w celu zaś realizacji powołać Komisję w składzie: prof. Ruszczyca, pp. Bułhaka, Ślendzińskiego, dyrektora Krausa, d-ra Maleszewskiego i Słowińskiego.

Dla zabezpieczenia tych terenów postanowiono zwiększyć nad niemi nadzór.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Na dzień 23 b. m. wyznaczone zostało posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny zawiera 16 spraw, między innemi:

1) Sprawę ustosunkowania się Rady Miejskiej do zastrzeżeń Urzędu Wojewódzkiego w stosunku do budżetu miasta na rok 1930-31.

2) Rozbudowa elektrowni miejskiej.

3) Projekt przepisów o eksploatacji dorożek samochodowych na terenie m. Wilna.

4) Wniosek w sprawie ustalenia opłat w zakładach leczniczych na rok 1930-31.

— **Sala Miejska dla użytku publicznego.** W związku z powziętą przez Magistrat uchwałą zamknięcia Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej dla urządzania tam odczytów, zebrań i t. p. — Magistrat m. Wilna zamierza przeznaczyć na ten cel salę w gmachu przy ul. Hetmańskiej 3.

Sprawa ta w najbliższych dniach przez władze miejskie zostanie definitywnie załatwiona.

UNIWERSYTECKA.

— **Promowanie na doktora honoris causa wybitnego uczonego fińskiego.** W sobotę w południe w auli kolumnowej U. S. B. odbyła się uroczystość promowania wybitnego uczonego fińskiego profesora Uniwersytetu w Helsingforsie Juljusza Mikkoli na doktora honoris causa Uniwersytetu Wileńskiego.

Na uroczystości tej byli obecni: wojewoda Raczkiewicz, Senat U. S. B. in corpore z Rektorem prof. Januszkiewiczem na czele, przedstawiciele władz oraz młodzież akademicka.

Dostojnego gościa powitali rektor prof. Januszkiewicz i prorektor ks. Falkowski, którzy w krótkich słowach skreślili jego działalność na polu naukowem i jego zasługi położone w dziedzinie nauki.

Po powitaniu i wręczeniu dyplomu, prof. Mikkola serdecznie podziękował za zaszczyt, jaki go spotkał w murach, które wykształciły wielkich wieszczów narodu, poczem wygłosił odczyt p. t. „Finlandja a Wilno", w którym skreślił kilka momentów historycznych, jakie łączyły w przeszłości synów Finlandji z Wilnem.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Komunikat.** Wileński Komitet Akademicki podał do wiadomości ogółu młodzieży akademickiej, że Akademicki Komitet Obchodu odzyskania Wilna nie ma prawa reprezentowania ogółu młodzieży akademickiej.

Wobec tego komunikujemy:

1) Wileński Komitet Akademicki nie reprezentuje ogółu młodzieży akademickiej dlatego że a) W. K. A. jest uznany na terenie akademickim za swoją reprezentację jedynie przez Młodzież Wszechpolską. b) Organizacje jak: Z. P. M. A. Odrodzenie, Legjon Młodych, Młodzież Ludowa, Myśl Mocarstwowa i t. p. Wil. Kom. Ak. nie uznają. c) W. K. A. nie jest uznany przez Senat U.S.B. za reprezentację Ogółu Młodzieży Akademickiej jedynie Senat przyjął do wiadomości powstanie A. K. W.

2) Akademicki Komitet Obchodu Dziesięciolecia Odzyskania Wilna nie uzurpuje sobie praw A. K. W. ponieważ reprezentuje organizacje, które go powołały nie zaś Młodzież Wszechpolską i jej expozyturę W.K.A.

—**Z Koła Polonistów Sł. U. S. B.** We środę dn. 22 b. m. odbędzie się w lokalu Ogniska Akad. Herbatka Zapoznawcza Koła Polonistów. Początek o godz. 19. Jednocześnie podaje się do wiadomości, że fotografje zbiorowe z dn. 1.VII można oglądać i zamawiać w lokalu Koła od wtorku 21 b. m.

— **Na zebraniu Rady Zrzeszenia Kół Naukowych** w dn. 13.X 1930 r. obrano nowy Zarząd Zrzeszenia, który się ukonstytuował na zebraniu Zarządu w dn. 15.X b. r. w składzie następującym: prezes — kol. Jerzy Wiszniewski, wiceprezes — kol. Stanisław Stupkiewicz, skarbnik — kol. Helena Sadowska, sekretarz — kol. Ignacy Popławski, referent naukowy — kol. Nina Łuchtanówna. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: jako przewodniczący kol. ks. Robert Olear, jako członkowie kol. Czesław Zgorzelski i kol. Eugenjusz d'Aysteten.

Redaktorem A. M. V. mianowano kol. Czesława Zgorzelskiego.

— **„Alma Mater Vilnensis".** Komitet redakcyjny „Almae Matris Vilnensis" podaje do wiadomości, że Nr. IX tego pisma ukaże się w końcu listopada r. b. Wszystkie organizacje akademickie, którym zależy na uwzględnieniu ich w dziale sprawozdawczym „AMV", proszone są o nadsyłanie krótkich wzmianek o charakterze danej organizacji i jej działalności. Materjał należy nadsyłać pod adresem „Alma Mater Vilnensis" Zamkowa 11, Koło Polonistów, do dnia 25 października r. b.

LITERACKA.

— **Początek sezonu Śród Literackich.** Związek Literatów donosi, że pierwsza po przerwie wakacyjnej Środa Literacka odbędzie się w najbliższą środę, dn. 22 b. m. o godz. 8 wiecz. (Ostrobramska 9).

Tematem tego pierwszego zebrania będzie 2000-na rocznica urodzin Wirgiljusza, przypadająca w roku obecnym. Związek zapewnił sobie udział wybitnych sił profesorskich naszego Uniwersytetu, oraz studentów; na program złożą się: przemówienia, odczytanie nowych przekładów polskich Wirgiljusza i dyskusja.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt prof. Muszyńskiego.** W dniu 9 listopada b. r. o godz. 19 w sali Śniadeckich U. S. B. prof. Muszyński Jan wygłosi odczyt na temat: „Leki wstrętne (mocz, kał, odpadki zwierzęce, robaki i t. p.) w dawnej medycynie".

— **Z P. T-wa Eugenicznego.** 23 października w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) dr. W. Morawski wygłosi odczyt na temat „Eugenika jako higjena rozrodu ludzkiego". Początek o 6-ej w. Wstęp bezpłatny.

— **Zebranie inżynierów wileńskich.** We wtorek dnia 21 b. m. o godz. 19.30 w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie odbędzie się zebranie inżynierów wileńskich, w celu omówienia postawionej na porządku dziennym Zjazdu Delegatów Zrzeszeń Technicznych we Lwowie sprawy o projekcie uprawnienia i tytułów inżynierów „cywilnych" (zwykłych) i „przysięgłych" organizacji i/b inżynierskich.

Rada Stowarzyszenia prosi pp. inżynierów o gremjalne przybycie.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Do byłych wojskowych i rezerwistów.** Dnia 19 października, w niedzielę, o godz. 12-ej w sali Klubu Kupieckiego, ul. Mickiewicza 33-a, odbędzie się akademja, poświęcona pamiętnej rocznicy wspaniałego triumfu wojsk Rzeczypospolitej Polskiej nad zaborczym najeźdźcą.

Triumf ten był świadectwem naszej wielkości i potęgi oraz bohaterstwa żołnierza polskiego. Wznieśmy i w chwili obecnej skupić się i zjednoczyć w pracy dla przyszłości Ojczyzny, która od nas wymaga hartu ducha i zgodnej pracy.

Dlatego wzywamy was, uczestników i świadków tamtych pamiętnych wydarzeń, do licznego przybycia na akademję, która przypomni poniesione wówczas wysiłki i złożone ofiary, krzepiąc ducha do nieustannej pracy dla idei państwowości polskiej.

Zbiórka organizacyj wojskowych o godz. 10.30 na podwórzu Pałacu Reprezentacyjnego, poczem odmarsz do kościoła Sw. Jana i na akademję. Organizacje mają się stawić z pocztami sztandarowemi.

Zarząd Wojewódzki
Federacji Polskich Związków
Obrońców Ojczyzny.

SPRAWY SZKOLNE.

— **10ciolecie podpisania rozejmu.** W związku z 10-leciem podpisania rozejmu z Rosją sowiecką w celu upamiętnienia tego ważnego momentu w historji odrodzonej Polski, władze szkolne poleciły wygłosić dla młodzieży szkolnej okolicznościowe pogadanki i odczyty, które dbyły się w dniu wczorajszym w szkołach średnich i powszechnych.

Dzień ten będzie wolny od nauki szkolnej.

— **Uczczenie 25-lecia strajku szkolnego.** W celu uczczenia 25-letniej rocznicy strajku szkolnego, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego poleciło w dniu 25 października we wszystkich szkołach średnich i powszechnych wygłosić pogadanki i odczyty na temat bohaterskiego wyczynu młodzieży polskiej pod zaborem rosyjskim.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Starania o przedłużenie do 17 tygodni okresu zasiłkowego dla bezrobotnych.** Na ostatniem zebraniu Obwodowego Biura Funduszu Bezrobocia między innemi zapadła uchwała podjęcia starań u właściwych czynników w sprawie przedłużenia do 17 tygodni okresu zasiłkowego dla tych bezrobotnych, którzy do dnia 30 listopada wyczerpali ewentualnie wyczerpią swój ustawowy okres zasiłkowy.

Starania te rozciągają się na m. Wilno, powiaty: wileńsko-trocki, święciański i wilejski oraz dotyczą terenu powiatów: słonimskiego, baranowickiego i lidzkiego, województwa nowogródzkiego.

W sprawie tej ostateczna decyzja uzależniona jest od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

—**Poświęcenie sztandaru Cechu Krawców.** W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Cechu Krawców w Wilnie.

O godz. 8-ej rano delegacj wszystkich Cechów Rzemieślniczych w Wilnie, oraz pokrewnych instytucyj udali się ze sztandarami z lokalu Związku Cechów do kościoła Św. Ducha, gdzie ksiądz kanonik Adam Kulesza odprawił uroczyste nabożeństwo, poczem dokonał aktu poświęcenia sztandaru wygłaszając doniosłe przemówienie.

Chrzestnymi rodzicami byli p. Krauze St. z p. E. Szumańską, p. K. Gorzuchowski Ksawery z p. T. Kawecką, oraz p. J. Nowicki z p. A. Mączyńską.

Po nabożeństwie wszyscy udali się do lokalu Związku Cechów przy ul. Bakszta 1, gdzie w imieniu Zarządu Cechu Krawców w Wilnie powitał obecnych podstarszy p. A. Królikowski zarazem dziękując uczestnikom za współudział w uroczystości.

Prezydent Izby Rzemieślniczej w Wilnie p. Władysław Szumański odczytał akt poświęcenia sztandaru, na którym wszyscy obecni złożyli swe podpisy. Następnie zabierał głos p. profesor Ferdynand Ruszczyc, mówiąc o świetnych tradycjach Cechu. Na wniosek p. Józefa Golmonta wszyscy zebrani owacyjnie dziękowali p. profesorowi Ferdynandowi Ruszczycowi za wykonanie projektu, oraz ustawiczne czuwanie nad artystycznem wykonaniem sztandaru.

Delegaci poszczególnych Cechów oraz instytucyj pokrewnych złożyli gwoździe pamiątkowe, życząc Cechowi Krawców, jako najmłodszej organizacji rzemieślniczej, pomyślnego rozwoju.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Znowu zmniejszenie się bezrobocia.** Podług ostatnich danych Państw. Urz. Pośr. Pr., m. Wilno liczy 2303 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 1620 i kobiet 683.

W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 16 osób.

RÓŻNE.

— **Kwesta.** W dniu dzisiejszym odbędzie się doroczna kwesta uliczna na cele kulturalno-oświatowe Chrz. Uniwersytetu Robotniczego w Wilnie. Komunikując o tem, Zarząd Stow. Ch. U. R. zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa m. Wilna o serdeczne poparcie powyższej akcji.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś odbędą się dwa przedstawienia. Po południu o godz. 3.30 ukaże się po cenach zniżonych cieszące się nadzwyczajnem powodzeniem, głośna sztuka wojenna Szerriff a „**Kre wędrówki**" w premjerowej obsadzie. Wieczorem o godz. 8-ej wzruszająca do łez sztuka J. A. Hertza „**Młody las**", będąca żywem odźwierciadleniem nastrojów duchowych młodzieży polskiej w szkołach rosyjskich.

Jutro w dalszym ciągu „Młody las".

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś Teatr „Lutnia" czynny będzie dwukrotnie. Po południu o godz. 3.30 grana będzie po cenach zniżonych, nieśmiertelna komedja A. Fredry „**Pan Jowialski**", wieczorem o godz. 8-ej ukaże się po raz drugi nadwyraz miła komedja francuska Birabeau „**Mała grzesznica**".

Jutro „Mała grzesznica".

— **Dzisiejszy występ L. Wyrwicza.** Dziś w niedzielę o godz. 12.30 w południe wystąpi jedyny raz w Teatrze „Lutnia" „człowiek śmiechu" Leon Wyrwicz.

— **Koncerty kameralne w Wilnie.** W porównaniu ze znacznym rozwojem i dążeniem do szczytów innych działów sztuk pięknych w naszem mieście jak literatury, teatru, malarstwa, które osiągnęły już pewien poziom, brak wśród naszego społeczeństwa większego zainteresowania muzyką. Mieliśmy wystawy Plastyków, doskonale prosperujące „Środy Literackie", znakomitych dyrektorów Osterwę, Zelwerowicza, natomiast rozwój muzyki w naszem mieście pozostawia wiele do życzenia. Celem pobudzenia zainteresowania i tym działem sztuk pięknych w naszem społeczeństwie p. wojewoda Raczkiewicz zainicjował cykl poświęconych muzyce wieczorów, które odbywać się będą w Pałacu co miesiąc.

Koncerty o zgóry obmyślanym programie, obejmującym przedewszystkiem muzykę polską, niemniej cudzoziemską, nietylko współczesną, lecz i starodawną umożliwią społeczeństwu intersującemu się muzyką zapoznanie się z szeregiem utworów muzycznych najznakomitszych mistrzów, w wykonaniu sił muzycznych miejscowych i stołecznych. Koncerty te spełnią przeto również zadanie kształcenia w muzyce. Czysty dochód z wieczorów przeznaczony będzie na instytucje kulturalno-artystyczne Wilna. Pierwszy taki koncert odbędzie się w najbliższy czwartek, dnia 25 października, o godz. 8.15 wieczór w Pałacu. Będzie to koncert zespołu kameralnego im. Stanisława Moniuszki przy współudziale Polskiego Towarzystwa Muzyki. W koncercie tym weźmie udział wybitna pieśniarka p. Marja Modrakowska z Warszawy, znana Wilnu z poprzednich swych występów.

MODLĄ SIĘ DO POLSKI DZIECINNE USTECZKA NA OBCZYŹNIE. NIE SKĄP IM NA ELEMENTARZ!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 19 października 1930 r.

9.25: Transm. bicia dzwonów i wotywy z Bazyliki Wileńskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.00: Bicie zegara i hejnał z wieży katedralnej w Wilnie. 12.10: Poranek z Filharmonji Warsz. 14.00: Odczyt rolniczy „Możliwości chowu gęsi na Wileńszczyźnie". 14.20: Odczyty rolnicze, muzyka i audycja dla dzieci. 17.15: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne" 17.30: Muzyka z płyt. 17.40: Transm. koncertu popularnego. 19.05: „Kukułka wileńska". 19.25: Progr. na poniedziałek i rozmaitości. 19.40: Audycja ku uczczeniu 10-ej rocznicy zwycięskiego pokoju. 22.15: I-sza Niedziela Kameralna Wileńskiego Zespołu Kameralnego im. St. Moniuszki. „Współczesna Muzyka Polska". 22.50: Komunikaty i muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 20 października.

11.58: Czas. 12.05: Koncert popularny. 13.10: Kom. meteor. 15.50: Lekcja języka francuskiego. 16.10: Progr. dzienny. 16.15: Audycja dla dzieci starszych. 16.45: Koncert dla młodzieży. 17.15: „Najliczniejsze zwierzęta na świecie", odczyt. 17.45: Tr. muzyki lekkiej. 18.45: „Mała skrzyneczka". 19.05: Program na wtorek i rozm. 19.20: Muzyka z płyt. 19.35: Pras. dzien. radj. 20.00: Komunikat sportowy. 20.15: Feljeton muzyczny. 20.30: Koncert międzynarodowy z Wiednia. 22.00: Feljeton. 22.15: Muzyka z płyt. 22.35: Kom. i muzyka taneczna.

OBYWATELE!

Od zewnątrz czyhają na nas odwieczni wrogowie, a od wewnątrz jesteśmy rozszarpywani przez partje polityczne i waśnie.

Tylko jedność i silna władza może nam zapewnić utrzymanie wolności, zdobytej ofiarną krwią najlepszych naszych synów. Do tego dąży Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.

Wypełnijcie więc swój obowiązek obywatelski i składajcie ofiary na fundusz wyborczy Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Wilnie.

Wpłacać można na conto P.K.O. Nr. 81881 Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego BBWR. w Wilnie we wszystkich urzędach i agenturach pocztowych.

NIECH WRACA ZYWA ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYZNY. NIE DAJMY SIĘ WYNARADAWIAĆ NASZEJ EMIGRACJI!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895. Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Obwieszczenie.

Sekwestrator Magistratu m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 23.X. 1930 r. o g. 11-ej rano w domu Nr. 62 przy ulicy Adama Mickiewicza, na pokrycie podatku lokalowego i zużycia bruku, odbędzie się powtórna sprzedaż w drodze licytacji 2-ch samochodów firmy „Ford", stary system (rozebrane), oszacowane na 1200 zł. i należące do p. Kłodnickiego Ryszarda.

1090 Sekwestrator **Frontczak.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Czynne od godz. 9—3 popoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 popoł. Ogłoszenia przyjmuje się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście — 30 gr., [illegible] — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. — [illegible] za 2 wiersze redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen doliczą się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej [illegible] — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. [illegible] Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.
Wydawca „Kurjer Wileński" Sp. z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski